

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. i. 1-ma strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 5 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., swym. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 120 gr., dla osobot. 1 st. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Na rozbudowę szkolnictwa powszechnego pójdzie część Pożyczki Narodowej.

Warszawa, 8. 10. Jak się dowiadujemy, bezpośrednio po zakończeniu obliczenia jaka kwota została subskrybowana na Pożyczkę Narodową, minister wyznał religijnych i oświecenię publicznego wystąpi na Radę Ministr. z wnioskiem wyasygnowania pewnej kwoty z tego źródła na budowę biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Nie wykluczona jest również ewentualność przeznaczenia z Pożyczki Na rodowej pewnej kwoty na rozbudowę szkolnictwa powszechnego.

Co się tyczy budowy Biblioteki Jagiellońskiej, to na ten cel wyasygnowane ma być 3 i pół miliona złotych, z czego część jeszcze w bieżącym roku budżetowym.

Minister komunikacji na inspekcji dróg wodnych magistrali Śląsk — Bałtyk.

Warszawa, 8. 10. W związku z zamierzoną budową magistrali wodnej Śląsk—Bałtyk w dniu dzisiejszym wyjechał minister komunikacji Butkiewicz, wspólnie z ministrem Hubickim i wiceministrami Lechnickim i Kasińskim na inspekcję

robót wodnych i dróg. Program inspekcji, obejmuje objazd wałów przy ujściu rzeki Pokrzywianki do Wisły i inspekcję robót wiślanych od Tarnobrzegu do Annopola.

W podróży ministrowi komunikacji towarzyszą również eksperci.

Dyrekcja P.A.S.T. nie przewiduje obniżki opłat za abonament telefoniczny.

Warszawa, 8. 10. Rozeszły się pogłoski o zamierzonym obniżeniu przez P.A.S.T. opłat stałych za abonament telefoniczny.

Jednocześnie miałyby być zmniejszona ilość rozmów bezlicznikowych, przypadających na aparat.

Wiadomość ta jest co najmniej przedwczesna, gdyż jak nas informują w dyrekcji P. A. S. T. podobne projekty nie były dotychczas rozpatrywane i nie jest przewidywane, by w najbliższym czasie miała się nimi zająć dyrekcja telefonów. Ostatnio obniżona została opłata za instalację nowych telefonów, i to dość wydatnie, że z 175 na 65 zł.

Innych obniżek w taryfie telefonicznej dyrekcja P. A. S. T. narazie nie przewiduje.

Cyklista na widłach. Tragiczny wypadek na szosie.

Warszawa, 8. 10. W Zegocinie powracającego wydarzył się tragiczny wypadek.

13-letni Czesław Nawrocki, jadąc rowerem, trzymał w ręku widły.

W pewnym momencie chłopiec przejeżdżając przez kamień str.: równo wałę i spadł na ziemię, przyczem widły przebiły mu.

klatkę piersiową. Nawrocki poniósł śmierć na miejscu.

„Chcemy dostać zdrajcę żywego lub martwego”. Tłum spalił samochód gen. O'Duffy. Krwawe zajścia w Irlandji.

Dublin, 8. 10. (Tel. wł.). W ciągu dnia wczorajszego doszło znowu do gwałtownych starć między irlandzką armją republikańską a zjednoczoną partją irlandzką w Tralee, gdzie przemawiał generał O'Duffy.

Awantury przeciągnęły się do północy, a chwilami przybierały formę prawdziwego szturm na lokal, w którym przemawiał O'Duffy.

Sily policyjne okazały się niedostateczne do utrzymania porządku, wobec czego sprowadzono samochodami ciężarowymi z Corku wojsko.

Żołnierzy tłum przywitał gładem kamieni i okrzykami „Chcemy dostać zdrajcę O'Duffyego żywego lub martwego”.

Wojsko usiłowało rozproszyć tłum przy pomocy bomb z gazami łzawiącymi,

Zgon generała Judenicza.



Jak donosiliśmy zmarł we Francji generał Judenicz, b. dowódca armji rosyjskiej na Kaukazie, a następnie białej armji w pobliżu Petersburga. Po załamaniu się ofensywy na Petersburg, Judenicz osiadł we Francji.

Jutro min. Titulescu przybywa do Warszawy. Zjazd gości rumuńskich.

Warszawa, 8. 10. Data przyjazdu ministra Titulescu do Warszawy została ostatecznie ustalona.

Minister Titulescu przybywa do stolicy w poniedziałek dnia 9 bm. w towarzystwie radcy rumuńskiego

ministerstwa spraw zagranicznych Reicewiczeanu i szefa swego gabinetu Minisera.

Dziś wieczorem z Bukaresztu do Warszawy przybywa zastępca dyr. departamentu Jan Dragu oraz trzech wybitnych dziennikarzy rumuńskich.

Katastrofa samochodowa przed pałacem króla Anglii. Dwie osoby zabite, 7 rannych.

London, 8. 10. Podczas zmiany warty przed pałacem Buckingham, w którym mieszka król Wielkiej Brytanji, przejeżdżający z wielką szybkością samochód nie zdążył

w porę skrócić i pomimo hamowania wpadł na tłum, obserwujący zmianę warty. Powstał nieopisany popłoch i rozległy się

krzyki przerażonych widzów. Muzyka przestała grać. Wypadek pociągnął za sobą ofiary.

Dwie osoby zostały zabite a 7 jest rannych. Król Jerzy przypatrzył się z okna pałacu zmiany warty, widząc katastrofę wysłał swego adiutanta, aby dowiedzieć się dokładnie o szczegółach wypadku.

Śniadanie pod namiotami. Toast na cześć Kemala Paszy.

Kraków, 8. 10. (od wł. kor.) Wczorajsze uroczystości święta kawalerji w

Krakowie dały sposobność do manifestacji na rzecz przyjaźni polsko-tureckiej.

Opodal placu rewji odbyło się śniadanie pod namiotami. W jednym z namiotów zasiadł Marszałek Piłsudski w towarzystwie charge d'affaires tureckiego, attache wojskowego Turcji Nadji beja, gen. Dreszera i gen. Wieniawy Długoszewskiego.

Gen. Wieniawa-Długoszewski wygłosił krótkie przemówienie.

Między innymi powiedział:

„Polska i Turcja w czasie długich wieków walczyły ze sobą w sposób szlachetny i rycerski. Wnoszę Kielich na cześć szlachetnego narodu tureckiego i wielkiego męża Ghazi Kemala Paszy”.

W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy turecki.

gdy jednak demonstranci dalej atakowali żołnierze użyli broni. Gen. O'Duffy miał wyprowadzić z miasta oddział wojska.

Zeznał on, że jakiś nieznany osobnik uderzył go silnie pięć razy młotkiem w głowę.

Samochód generała O'Duffy, stojący przed lokalem, został przez tłum spalony.

W Warszawie, 8. 10. Ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie umundurowania oficerów i szeregowych straży granicznej. Król mundurów straży granicznej jest identyczny z

krojem mundurów wojskowych

Na kołnierzu kurtki naszyte są patki ciemnozielone typu wojskowego z jasnozieloną wypustką.

Na patce naszyty jest wężyk biały oksydowany, przetykany zieloną nicią oraz oksydowany orzełek.

Dżuma w Charbinie. Dotąd zmarło 69 osób.

Moskwa, 8. 10. (od wł. kor.) W Charbinie wybuchła epidemia dżumy płucnej. Dotychczas zachorowało 122 osoby, z których zmarło 69.

Walka z epidemją napotyka na trudności, gdyż Chińczycy ze względów religijnych nie pozwalają na spalanie trupów.

Fundusz Pracy finansować będzie inwestycje turystyczne.

Warszawa, 8. 10. Między Funduszem Pracy, a wydziałem turystyki Ministerstwa Komunikacji zawarto porozumienie w sprawie finansowania inwestycji turystycznych, budowy schronisk, hotelów, dróg i td.

ZAWIADOMIENIE.

We wtorek, dnia 10 października nastąpi otwarcie najszczęśliwszej KOLEKTURY LOTERJI PANSTWOWEJ

B. BONCZYKA przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 117, tel. 248-68

Uwaga. Kolektura zostanie przeniesiona z ul. Brzezińskiej 18.

uderzył go silnie pięć razy młotkiem w głowę.

Umundurowanie oficerów i szeregowych Straży Granicznej.

Warszawa, 8. 10. Ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie umundurowania oficerów i szeregowych straży granicznej. Król mundurów straży granicznej jest identyczny z

krojem mundurów wojskowych

Na kołnierzu kurtki naszyte są patki ciemnozielone typu wojskowego z jasnozieloną wypustką.

Na patce naszyty jest wężyk biały oksydowany, przetykany zieloną nicią oraz oksydowany orzełek.

„CZELIUSKIN“ UWIEŻIONY.

MOSKWA, 8. 10. (PAT) Ekspedycja polarna prof. Schmidta na łamaczu lodów „Czeliuskin“ donosi przez radio, że w dniu 22 września została uwięziona.

OBIE SIOSTRY SIAMSKIE wychodzą za mąż.

Nowy Jork, 8. 10. (Tel. wł.). Znane amerykańskie siostry siamskie Daisy i Violette Hilton po powrocie z tournée po Europie oświadczyły dziennikarzom, że w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia obydwie wychodzą za mąż.

HOJNY ROZDAWCA POŚAD.

WARSZAWA, 8 października B. urzędnik zbrojowni, Konrad Kostecki (Brodnowska 11), zorganizował oryginalną afere oszukańczą. Znając w tow. „Vistula“ pracownika magazynu, W. Karpińskiego, oświadczył mu, że mógłby wszystkich zwalnianych na zimę robotników, w liczbie 105-ciu umieścić w zbrojowni

na Stalowej i zażądał dostarczenia mu na oznaczony dzień podań i osobno 105

„Czy jesteś członkiem I. O. P. P.?”

Alarm ekspedycji polarnej. Ekspedycji grozi przymusowe zimowanie. Czynnione są wysiłki celem dotarcia do cieśniny Beringa.

Ślub ich odbędzie się w Chicago. Narzeczoną Daisy jest pewien dyrygent orkiestry w Chicago. Violette wychodzi za boksera angielskiego, którego ostatnio poznała.

zaczeków stemplowych po 5 zł. Na wysłanego z temi podaniami delegata robotników „Vistuli“ Kostecki oczekiwał w poczekalni zbrojowni, podania odebrał i zapewnił, że wszyscy będą przyjęci. Oszustwo wyszło na jaw wtedy, gdy ktoś z grupy 105-ciu, zabiegając innymi drogami o przyjęcie robotników do zbrojowni, dowiedział się, że żadne podania nie były zgłoszone. Sprawą zajęła się policja

Hiszpanja znowu na wulkanie.



U dołu: główna ulica Barcelony, gdzie znowu doszło do krwawych starć bezrobotnych. U góry: 1) Prezydent Zamora, który zwalcza socjalistów i zamierza rozwiązać parlament. 2) B. premier Azana, przywódca opozycji socjalistycznej i przeciwnik koalicji z partjami mśczańskimi. 3) prezydent Katalonii plk. Macia, który ponowił próbę uniezależnienia Katalonii od centralnego rządu w Madrycie.

POD POLSKĄ BANDERĄ
PIELGRZYMKĄ NARODOWĄ
DO ZIEMI ŚWIĘTEJ
połączona ze zwiedzaniem ATEN
KONSTANTYNOPOLA
EGIPTU
10/X — 7/XI
ZŁ. 1,290.—
Protektorat i osobiste Kierownictwo J. Ez. Ks. Biskupa Okoniewskiego.
Zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) telefon 170-77.

KILOMETRÓW DRÓG

naprawiono w województwie łódzkim.

ŁÓDŹ, 8. 10. — W piątek odbyła się w Wydziale Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego konferencja prasowa na której naczelnik tegoż Wydziału p. Franciszek Szczygiel przedstawił prasie wypracowane, wyjaśnienia dotyczące rozpoczętych w lecie bież. roku robót bieżącej naprawy dróg na terenie województwa łódzkiego.

Wspominając na początku, że w przeciągu całego roku nie można było myśleć o jakichkolwiek pracach dla usunięcia fatalnego stanu, p. naczelnik zakomunikował że dopiero z chwilą utworzenia Funduszu Pracy, Urząd Wojewódzki ma możliwość naprawy zła. Z chwilą bowiem, gdy stało się pewnym, że na województwo łódzkie przeznaczono z Funduszu Pracy na naprawę względnie budowę dróg sumę zł. 2 i pół mld., z czego otrzymano jednak dotąd tylko zł. 500.000, przystąpiono natychmiast do prac na różnych odcinkach, wymagających najszybszej i największej naprawy.

W ten sposób rozpoczęto roboty około przebrukowania odcinka drogi na terenie gm. Radogoszcz, gdzie równocześnie wzbudowano most żelazo-betonowy kosztem 8.100 zł. Następnie kontynuuje się roboty na odcinku szosy od Zierzby w kierunku Strykowa, gdzie część jest nawierzchnia brukowa, część zaś jest tylko „latana”. Również w szybkim tempie idą roboty na odcinku szosy z Łasku w kierunku Pabjanic na terenie pow. łaskiego. W końcu wybudowano most drewniany na szosie wiodącej z Pabjanic do Łodzi o rozpiętości 10 mtr. oraz postępuje przebrukowanie na odcinku wiodącym do wsi Chocianowice.

Ogółem naprawiono względnie przebrukowano 28 km. na ogólną ilość projektowanych 57 km. t. j. około 50 procent. Reszta ma być wykonana w przeciągu najbliższych dwóch miesięcy.

cy. Przy robotach drogowych Wydział Komunikacji zatrudnia obecnie 860 robotników, jużto oddawna zajętych przy tego rodzaju pracach, a zatem niejako fa chowców jużto świeżo zaangażowanych za pośrednictwem PUPP, przyczem nadmienić należy, że na odcinku robót w pow. łaskim pracują nawet włókniarze.

W końcu nadmienić należy, że Ministerstwo Komunikacji przydzieliło dla województwa łódzkiego z Kamieniołomów Państwowych na Wołyniu 10.000 mtr. sześć. bazaltu służącego do brukowania oraz 5.000 mtr. kwarcytu z Kamieniołomów Państwowych w Zagłębiu w woj. kieleckim, służącego do walcowania szos i drobniejszego „latania”.

Po konferencji nastąpiło zwiedzenie najbliższych terenów, na których odbywa się praca, przyczem dokładnych wyjaśnień udzielał inż. Grabów kier. Zarządu Drogowego pow. łódzkiego oraz inż. Gałęcka kier. Zarządu Drogowego pow. łaskiego.

GARBARNIA — 22 pp. 6:2 (2:1).

Rozegrany w dniu wczorajszym w Krakowie mecz ligowy między Garbarnią a 22 pp. zakończył się zdecydowanym zwycięstwem lepszej technicznie i szybszej drużyny gospodarzy, którzy przeważali przez cały czas meczu.

Branki dla zwycięzcy zdobyli: Smocek 3, Pańkiewicz 2 i Bator 1. Sędziował p. Gumpelwicz.

HAKOAH — WKS 2:2 (2:1).

Rozegrany wczoraj mecz towarzyski między Hakoahem a WKSem przyniósł wynik remisowy.

Nowa siedziba Z. S.

Jak nas informują, siedziba Zarządu i Komendy Związku Strzeleckiego w Łodzi przeniesiona została z ul. Piotrkowskiej 108 — do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 157.

Poległ na polu chwały...

Wzruszająca uroczystość na Placu Gen. Hallera.

ŁÓDŹ, 8. 10. — W dniu dzisiejszym 31 pułk Strzelców Kaniowskich obchodzi swoje rocznicę święto, które w bieżącym roku łączy się z 15-letnią rocznicą istnienia pułku.

Uroczystości pułkowe rozpoczęły się jeszcze wczoraj na Placu im. gen. Hallera apelem poległych żołnierzy tego pułku. Już o godz. 7.30 wieczorem na wielki plac Hallera wkroczyły oddziały 31 pułku, aby przygotować się do apelu. Punktualnie o godz. 8 wieczorem sygnał trąbki dał znać o zbliżeniu się dowódcy pułku pułk. dypl. Dudzińskiego, który następnie odebrał raport od zastępcy swego ppłk. Łukowskiego.

Na placu zaległa cisza tylko palące się stogi ustawione w kilku miejscach — rzuciły nastrojowy blask na stojące w długim szeregu oddziały. W takim to nastroju dowódca pułku wygłosił podniosłe przemówienie.

Za chwilę w górę wleciała raketa. Był to umówiony znak, który podchwyciła obsługa stojących opodal karabinów

maszynowych i rozpoczęła ogień.

Stuk pękających petard, oslepiający blask rakiet przez kilka chwil dał zabrany doskonale słuchowy obraz bitwy.

A gdy ucichły strzały dał się słyszeć głos dowódcy pułku, który nakazał adju tantowi swemu zbadać przyczynę nieobecności żołnierzy.

Na tę marsza żałobnego adju tant wymienił wolno nazwiska poległych na polu chwały żołnierzy.

Odpowiadali szefowie kompanii: — Polegli na polu chwały.

I równocześnie w kompaniach gąbnie łapią, który symbolizuje każdego poległego żołnierza.

Raport się skończył... Orkiestra odegrała marsza Chopinowskiego a po chwili rozległa się pieśń wieczorna „Wszystkie nasze dniennie sprawy” — śpiewana nie tylko przez żołnierzy, ale przez całą publiczność porwaną wielkim wrażeniem smutnej uroczystości...

POŻAR WOZU Z BAWELNĄ na ul. Leszno.

ŁÓDŹ, 8. 10. — W dniu wczorajszym około godz. 7 wieczór, na ulicy Leszno tuż przy Placu Hallera, stanął w płomieniach wóz z transportem bawlny. Wodniacy z trudem wielkim zdołali zeskoczyć z wozu i wyprząc konie.

Na miejsce przybył niezwłocznie II oddział straży, który po kilkunastu minutach pożar zlokalizował.

Kilkanaście bel bawełny uległo jednak kompletnemu zniszczeniu. Bawelna oraz wóz stanowiły własność firmy Goldblum, przy ulicy Leszno 40.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości trzech tysięcy złotych.

Przyczyną pożaru najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez woźnicę.



METRO DZIS I DNI NASTĘPNYCH! **FLIP I FLAP** w najnowszej i na weselej komedji produkcji 1933/34 p. t. **„SCHOWAJCIE SWOJE SMUTKI“** **ADRIA**

Przeład 2 Na 1 seans ceny miejsce 54 gr. i 85 gr. następnie: III — 85, II — 1.10, I 1.35. Główna 1

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano, od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. S. KRYŃSKA
Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9 — 11 i od 3 — 4 popoł.
SIENKIEWICZA 34
telef. 146 10.

DR. MED. F. ROSAŁOWSKI
Choroby kobiece i akuszerja
przeprowadził się na ul. Piotrkowską 161 telefon 21375.
przyjmuje od 5 — 7 popoł.

Dr. med. H. NADEL
powrócił
Choroby wewnętrzne.
Piotrkowska 17, tel. 168-86.
Przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz.

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych i moczościowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktor WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Chor. weneryczne, moczościowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 11 — 9 w w. w. niedz. i św. od g. 9 — 1 w poł.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych
powrócił
Połudnowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

Dr. med. H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56, tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 14, — 4 pop. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. Dorota LEWY
choroby płuc (Roentgen)
PIOTRKOWSKA 124, p. sy. muł. od 5 — 7.

Dr. Med. Z. PINCZEWSKA
Położnictwo, chor. kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 74 m. 1, tel. 108-01.
przyjmuje 4 — 6 popoł.

Doktor SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 8 — 10 rano 4 — 6 i od 8 — 9 w.

Dr. med. S. SŁIWANSKI
Łódź, Brzeska 23.
Wszelkie choroby nawet najbardziej zastarzałe, chroniczne, przewlekłe: rak, gruźlica, kila, weneryczne, skórne, kobiece, wewnętrzne choroby, cierpienia żołądka, kłuska, nerka, wątroby, serca, reumatyczne, sklerozę, wole, tyfaki i choroby bezoparcyjne i bez zastrzyków. W razie niemożności przybycia przesłać szczegółowy opis choroby. Leczenie metodą naturalną i homeopatyczną. Informacje bezpłatnie! Zakład Przyrodoleczniczy — Homeopatyczny D-ra Chablika, Gdańsk, Welesnischen - Hin, tergaase 1-2, I piętro.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
powrócił
Zawadzka 10. Telefon 155-77.
Przyjmuje od 10 — 12 — od 3 — 6 po poł.

Lekarz dentysta D. TONDOWSKA
ul. Główna 51, tel. 174-93
przyjmuje od 9 — 2 i 3 — 8
własna pracownia zębów sztucznych.
Ceny Lecznic.

Dr. med. Mikołaj Bornstein
Choroby kobiece i akuszerja
powrócił
Rzgowska 5. (właśc. 3 oradka 1)
Telefon 191-08.
Przyjmuje od 10-ej do 12-ej i od 15-ej do 19-ej

Dr. med. Tańców
nowoczesnych komplety dla inteligencji rozpoczyna Szkoła naucz. warsz.
ST. KŁOSOWSKIEGO, Sienkiewicza 61, tel. 248-44.
Kancelaria czynna od 10 i pół do 21 i pół. Przyjmuje zgłoszenia na lekcje o. d. z. d. e.

Uwaga!
W zelektryfikowanej wschodniej części przedmieścia Łódzi maj. STOKACH, poleca się w dalszym ciągu **PLACE BUDOWLANE** na najdogodniejszych warunkach. Dojazd tramwajami: 4 i 10. Szczegółowej informacji udziela na miejscu **Dwór Stoki**.

Dr. med. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczościowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od g. 8 rano, do g. 1-ej w poł. i od 6 do 9 wecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

A. MEBLE sypialnia brzoza, róża, piramida, dęb. pokoje stolowe, orzech garb. roby łóżka, kredensy, stoły, pokój stolowy używany sprzedaje tanio na raty, ziemię stolarnia K. Galar, Warszawska 16, telefon 231-80.

Chorzy na raptury i różne kalectwa
Pomoc i skutek bez operacji.
RAPTURY, jako też kalectwa nie winno smiedzywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Raptura staje się wielką jak głowa ludzka i konieczną spowodować może smiertelne powikłania kruskawe. Specjalne leczenie bandażem ortopedycznym gumowe mojej metody usuwa ją radykalnie najniebezpieczniej i najzastarzałe raptury w 2-3 miesiącach, kobiet i dzieci. Na sterywnie kręgosłupa przeciw two. rąbaniu się garbów i grzbiety, oraz choroby ortopedyczne. Dla starych i młodych nóg i płaskich bógłych stop, władzy ortopedyczne. Natyczne roca i nogi.
Świadectwa pochwalne wystawili: prof. uniwersyt. Prof. dr. B. Baran, prof. dr. J. Marischter, prof. dr. B. Kielanowski.
Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa, Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-7
Przyjmuje od 9-1 i od 3-7. UWAGA: Osobiste jawienie się chorzych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Choroby m. Łódzi przyjmuje.
PODESKOWANIE.
W Państ. Ortoped. Specjalist. J. Rapaportowi w Łódzi, ul. Wólczańska 10, składam gorące podziękowanie za zabieg ołoko meł córceci chorej na gruźlicę stouu pacierzowego (garb) i za skutek przystosowanego leczenia gorsetu ortoped. i za Jego pełną poświęcenia pracę.
JAHINA ZEMEROWA
— na poster. Pol. Państw.

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stniami łódkami
DOKTORA DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorzych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorzych przychozowych. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

RESZTKI na ubrania, palta, suknie damskie i mundurki szkolne najtaniej można dostać w firmie J. Wasilewska, Piotrkowska 152 tel. 144-64.
SPOWODU wyjazdu sprzedam: Fortepian, parę nowych nowoczesnych łózek, rą dło 4 lamp. do steci „Rajchera”, nowoczesny patefon szafkowy, dwie maszyny do pisania oraz stolik do kart. Władomść Łódź — ul. Główna 37, m. 49.

Co się robi, gdy się ma pieniądze.

Pytanie wygląda trochę na ironię, bo od kilku lat przyzwyczajaliśmy się do stałego i uporczywego narzekania na brak pieniędzy Tymczasem i u nas znaleź można nieźle kapitały, a sami ci którzy obecnie co miesiąc wygrywają mniejsze lub większe sumy na loterii przedstawiają liczną rzeszę, której war to byłoby się przyzrzeć.

A zatem, co robią ludzie z wygrany mi pieniędzmi? — Oczywiście zależy to od tego kto wygrał. Czasem los się złożyli i wygrywa bogacz. Wygrane, nawet duże, powiększają tylko jego majątek, bez żadnego widocznego śladu.

Tymczasem 1.000 złotych dla biedaka jest już poważnym kapitałem. Dawniej kumulowano za nie przeważnie mieszkania. Sporo ludzi wydawało je na leczenie swoich bliskich. Często już i ten nie wielki kapitał był podstawą do nowego życia. Natomiast wyższe wygrane od 10.000 złotych wzywają już zasadniczo zmieniają życie codzienne wygrywającego. Nietylko warstwy uboższe zakładają nowe warsztaty pracy, ale i klasy średnie idą po tej samej linii. Snora część przestępuje do różnych spółek i przedsiębiorstw. Wielu również w ostatnich latach okupowało parcele podmiejskie i pobudowało się.

Oddzielną kategorię tworzą wielcy „szczęściarze”, którym fortuna uśmiechnęła się uśmiechem kilkusetkrotnym lub milionowym. Byli to jak dotychczas w przeważnej części ludzie niezamożni, dla których zdobyte pieniądze były rewolucją w życiu. Charakterystyczne jest że większość z nich niewiele nie roztrzęła pieniędzy, lecz w krótkim czasie powiększyła swój kapitał.

Tak było dotąd. Oczywiście nowa loteria, której ciągnięcie 1-ej klasy rozpoczyna się 19 b. m., a która dzięki swej konstrukcji i tanioci, staje się coraz bardziej popularną, zaswieje wybranem nowych ludzi, co do których oczywiście jeszcze nie powiedzied nie można, jak zużyją pieniądze.

10 ZŁ PRACA zapewniom, wyuczam szty delkowania oraz puloverów na drutach, haftów ręcznych i maszynowych wenecką robotą filet. Przyjmuje roboty po cenach przystępnych: Kaufmannowa, Zgierska 16

„OKAZJA dla Klubów Kasyn, Billardy dwa do sprzedania. Komplety kij. Pira miki, kółka stonowa, imitacja używane. Kowicz Gieraśiewicz: Cukiernia.”

DOSWIADCZONY pedagog udziela z gwarancją dobrych i szybkich wyników lekcji gry skrzypcowej. Skrócona metoda. Ceny b. niskie. Henryk Taube Zakątna 21.

Złoto BIZUTERIA, SREBRNO kwity lombardowe kupuje płać najwyższe ceny. Zakład Jubilerski J. Fijałko, Piotrkowska 7.

MALTIUS
RADZĘCII
WZYSTKIE APTEKI I SKŁADY APTECZNE

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie bielizna manufaktura, firanki, Piotrkowska 37 w podwórzu.

BRYLANTY, złoto srebro, zegarki oraz wszelką inną biżuterję kupuje się i sprzedaje najlepiej w chrześcijańskim sklepie: B. Kowalski — Piotrkowska 3.

POTRZEBNA zdolna ekspedientka do składu wędlin Kilińskiego 100.

BUFET do wydzierżawienia w kinie „Zachęta” ul. Zgierska 26.

MASZYNA gabinetowa Singer, wypłaca z kontraktem do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1, tel. 113-99.

2 POKOJE, kuchnia i przedpokój do wynajęcia. Tamże garaż. Wysoka 35. Władomść u dorozcy.

POTRZEBNE szwaczki na męskie koszule. Rzgowska 58 — 6.
NA WYPŁATY! Damskie i męskie płaszcze, pulowery swetry, wełniane towary w wielkim wyborze — poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.
GRUŹLICE na dalej posunięta wyleczysz! Środek niezawodny za nadesłaniem 2.50 zł. wskaże Maciejewski, Łask — ow. Kepno.

Dzik... palaczem, opium. MIASTO SNIEGÓW I RÓŻ.

Małoletnie żony ghetta Szyrazu.

Szyraz w październiku. Szyraz, położony wśród gór, pokrytych śniegiem, i pagórków z winnicami, jest istotnie miastem „rozkoszy”, jakie pisywali poeci perscy — Hafiz i Saadi. Jest również miastem ogrodów do tego stopnia, że zastanawialiśmy się, czy hotel, w którym stanęliśmy, jest naprawdę hotelem, czy też tylko ogrodem. Bowiem trzech kelnerzy, zaangażowani do obsługi gości, większą część czasu spędzają na drzewce, na podłodze jadalni, z obrusem, zastawiającym im twarz, dyrektor jest zawsze niewidzialny, portier nie odrywa się od fajki, wchłaniając z rozkoszą opium... Natomiast w ogrodzie, od rana do nocy, bez przerwy pracują ogrodnicy, budząc ruch i ożywienie dookoła śpiącego hotelu, w którym doprosić się nie można ani gorącej wody, ani herbaty. Ogrodnik zaś każdego rana przynosi nam na tacy dwie poszczególne garstki listków róży i jaśminu, budząc mimowoli w nas pytanie, czy danina powyższa służy ma jako środek toaletowy czy też namiastka śniadania.

Więzienny mur otacza ogród hotelu, a gdy opuszczamy go przez wąską furtkę, wychodzimy na szeroką pustą ulicę, przeprowadzoną niedawno przez „wyspie” ulicznej, wobec zupełnego braku ruchu, inna przypada rola; powstrzymuje rzadkie, przejeżdżające tąd samochody, gdy na jezdni pojawiają się nieoczekiwane dwa dziki, własność i „porte-bonheur” tutejszego pułku kawalerji. Krążą na swobodzie, a jeden z nich, zwany Ormez, jest zapalonym zwolennikiem opium. Ilekroć zobaczy jakiego palacza na progu domu, zatrzymuje się przed nim i wyciągając rękę, delectuje się ulubionym dymem.

Na obszernym placu zwróciła naszą uwagę forteca wśród rowów — seraj i więzienie.

Przez ciemne sklepienie jej wrót przechodzi się do wspaniałego, bajecznego niemal ogrodu róż i drzew pomarańczowych, odbijających się w wodach basenu, położonego wśród murów więziennych.

Cztery podobne ogrody i zbiorniki wód otaczają marmurowy pałac, ozdobiony licznymi zwierciadłami — siedzibę gubernatora Szyrazu.

Zdobyliśmy z trudem pozwolenie odwiedzenia meczetu, bowiem o ile Szy-

raz pozwala swym mieszkańcom na różne swobody, o tyle jest zaedrosny o swoje świątynie.

Wyznaczony nam jako przewodnik młody porucznik nie zdradzał zbyt wiele zadowolenia ze swojej misji. Oświadczył nam po angielsku, że nie ujrzymy nic ciekawego, a tylko „rzecz bardzo stara”

Ta „rzecz stara” przemówiła sama za siebie, świadcząc gigantycznymi odrzwiami z różowej emalii, jak dalece fundator jej Kerim — Wakil odurzał się ogrodami róż, jeżeli stworzył ten meczet po to, by przypominał ośniewający widok królowej kwiatów.

Powódź róż zalewa dziedziniec meczetu pod jego arkadami, zbliżonymi barwą swą do koloru róż.

Wewnątrz świątyni również całe krzaki róż kwitną w licznych wazonach, przypominając o tem, że Szyraz słusznie słynie jako miasto róż.

Mimo wszystko — jak wszędzie w Persji — wewnątrz świątyni przedstawia obraz wielkiego opuszczenia: żadnych

ozdób poza blaskiem mozaiki i fajansów; na miejsce dywanów — zakurzone maty, których nikt z modlących się nie dotyka czołem. Nikt też nie obserwuje rytualnych przepisów ablucji i ściągania obuwia przed wejściem do wnętrza świątyni.

Szyraz słynie jeszcze ze swego ghetta. Żydzi tutejsi stanowią odłam „najbardziej zacofany na świecie”.

Wchodząc w te dzielnice, zauważyliśmy dwie — może sześćdziesiąt — dziewczynki, które na nasz widok zasłoniły twarze.

Zdziwieni tą wstydlivością dzieci, zażartowaliśmy z tego powodu. Dowiedzieliśmy się ku naszemu zdumieniu, że drobne dziewczynki już były żonami, a w dodatku wcale nie platonicznie.

Ostatni dekret szacha, wzbraniający kobietom wyjścia zamek przed szesnastym rokiem życia, wzbudził odruch buntu w całym ghetto Szyrazu, gdzie szesnastoletnia kobieta uchodziła niemal za zgrzybiałą staruszkę.

Borkowski.

Japonia ku czci swoich bohaterów.



Kaplan szynoitów wręcza japońskiemu ministrowi wojny Araki gałazkę świętego drzewa, Sakaki, która zostanie złożona na ołtarzu, ustawionym ku uczczeniu rocznicy poległych w Chiach żołnierzy japońskich.

Jak znika kamień nazębny

Aby uwolnić zęby od szkodliwego dla nich kamienia, należy czyścić je regularnie Kalodontem, jedyną w Polsce pastą, która zawiera Sulfocinoleat wg. dr. Braeunlicha, skuteczny środek przeciw kamieniowi nazębnemu. Rozpuszcza on stopniowo organiczne substancje zespajające kamień nazębny, wskutek czego kamień kruszeje, rozpada się i wreszcie znika bez śladu.



KALODONT

usuwa kamień nazębny

usuwa kamień nazębny

PACJENT Z POŁOWĄ MÓZGU

Niezwykła operacja w Londynie.

Znany londyński chirurg, profesor B. Dandy dokonał niezwykłej operacji, która była wprost nie do pomyślenia. Operacja ta istotnie, zadziwiła cały świat lekarski, tak ze względu na ortokortory został zoperowany, jak i ze względu na pomyślny wynik

tego niezwykłego zabiegu. Choremu pastrowi, który cierpiał na złośliwą opuchlinę mózgu i był skazany na powolne konanie, profesor Dandy usunął całą prawą półkulę mózgu.

Obecnie pacjentem zainteresował się cały fakultet medycyny. Chory poddany został szczegółowej obserwacji w klinice uniwersyteckiej. Po dokonanej operacji chory pastor naogół czuje się dobrze. Jak należało się spodziewać, lewa połowa ciała została sparaliżowana, nie w takim jednak stopniu, jak naprzykład przy apopleksji, gdy występuje charakterystyczne kamienie unieruchomienie wszystkich mięśni.

Pastor ma także wzrok osłabiony, gdyż lewa połowa pola widzenia każdego oka uległa częściowej atrofji.

Godne jest uwagi, że słuch, powonienie i dotyk zupełnie nie ucierpiał. Jak również i mowa. Pacjent interesuje się polityką, codziennymi zdarzeniami, oraz sprawami rodzinnymi. Pielęgniarka czyta mu codziennie na głos kilka gazet i jeden rozdział z biblij. Lekarze z rezultatów operacji są zadowolony, acz kolwiek nie są w stanie przewidzieć, jak długo pacjent pozostanie przy życiu. Może wkrótce umrzeć, jeżeli zaś organizm wytrzyma — może doczekać się wnuków

J. K.

Uporczywe zaparcie stolca, katary grubej kiszki, zastój w kiszkach, wzdęcie, bóle w bokach, przechodzą przy używaniu rano i wieczór po szklance naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa”. Zalecana przez lekarzy.

Antoni Marczyński



Powieść filmowa.

STRESZCZENIE POZACZKU.

Tancerka Rita Holm, przyjaciółka majstra Bielaka poznana podczas pokazu gazowego młodego inżyniera Jerzego Skalskiego, który się w niej zakochał i odwiedził ją w jej garderobie teatralnej. Stara garderobiana Adela, która jej pilnowała jak oka w głowie, przybyła potajemnie do sklepu gramofonów „Eufonia” i jej właścicielowi Don Pedro w nymalym pokoiku zdala relację o życiu swej pupilli w ostatnim tygodniu. Rita nie wiedziała, że jej „wierna” służąca była na usługach Pedra. Gdy przybyła wkrótce po wyjściu Adeli do kantory Pedra, ten zaszepczał jej wystraszony, Skoro jednak dowiedziała się, że jej doradcą jest syn słynnego chemika profesora Skalskiego, kazał jej uład z nim utrzymywać kontakt.

Tymczasem do laboratorium Polskich Zakładów Chemicznych gdzie profesor Skalski pracował nad epokowym wynalazkiem, mającym umożliwić najazd wrogich samolotów w czasie wojny, zawitał w inieniu oddziału II sztabu, dr Martek, by zapobiec wykradaniu tajemnicy.

Profesorowi pomagał w pracy jego syn Jerzy. Ritę odwiedził mowu Don Pedro domagał się wykradzenia kluczy Jerzemu. Gdy odmówił, don Pedro udał, że telefonuje do szefa szajki szpiegowskiej „Moryca”, aby ten zszedł się na jadącego motocyklem Jerzego i siłą odebrał mu klucze, nie cofając się przed zabójstwem.

— Co powiadasz, Ritko? — spytał, robiąc taką minę, jakby go przyłapała na gorącym uczynku. Nawet spuścił oczy, a jego niespokojny, wieczne błędzący wzrok „zahaczył” się nagle na jej udach.

— Słyszałam wszystko! — powtórzyła z naciskiem. Zaczęła iść w stronę nibyto zmieszanego sępa, patrząc mu wciąż w oczy prosto, przenikliwie, z menażnicą, szamoczącą się w więzach dyscypliny. — Moryc ma zabić Jerzego, czy tak?

— Ach, zaraz „zabić”. Tylko w o-

statecznym razie. Ty wiesz, jak ja nie lubię mokrej roboty...

— Lżesz! — wybuchnęła. — Czemu unikasz mego wzroku?

— Ależ daję ci słowo. — Podniósł głowę. Teraz jego spojrzenia ślizgały się po krągłych liniach jej obnażonych ramion i piersi, rysujących się wyraźnie po przez jedwab kombinacji. — Moryc ma tylko odebrać mi klucze, to jest jego głównym zadaniem... Jeżeli jednak twój Jureczek stawia silny opór, to Moryc... jak Moryc. Znasz go przecież.

Rita wdrygnęła się cała. O, tak, znała tego ponurego zbira, widziała go już raz przy „mokrej” robocie i ta straszna scena wdarła się jej w pamięć na zawsze!... A teraz krwawo Moryc miał by się „zająć” Jerzemu? Nie! Przecież! Raczaj wszystko inne, raczaj ona sama upadnie tak nisko, że...

— Nie pojedzie pan autem po Moryca, — wykrztusiła zmienionym głosem. — ja sama dostarczę wam tych kluczy. — Tylko dzisiaj!

— Dzisiaj... — ukryta twarz w dłońmiach, — dzisiaj będziecie je mieli... A teraz proszę mnie zostawić sama... — dokończyła przez łzy.

Lecz Pedro, któremu przedtem spieszyło się naprawdę, właśnie teraz z nie miał ochoty odejść, nie mógł oderwać wzroku od Ritę. Dawno już nie wydawała mu się tak ponętą, jak w tej chwili, co zapewne było zasługą jej obecnej „tualety”.

— Sliczna koszulka, — mruknął, dotknawszy palcami koronek kombinacji i ta?

— to pewnie jedna z tych, które ci ongiś przywoziłem z Parvza, co? — Jego stłumiony głos przeszedł w szepot namiętny. — Ritko? Popieścimy się trochę?

— Jeszcze by tego brakowało! — odburknęła ostro, nie odrywając rąk od twarzy zalanej łzami.

— Tego ci właśnie bardzo brakuje, dlatego stajesz się nieposłuszną... kłaniam... Jest w tem trochę i mojej miny, przyznaję. Zaniedbywałem cię ostatnio, ale ja się znów poprawię...

Odstłoniła sobie twarz i teraz dopiero urzala jego wzrok, roztopmionym żądzą, jego nozdrza rozszerzające się, wchłaniające z lubością woń jej skóry. Och, znała ten wyraz jego drapieżnej twarzy, znała to z czasów, gdy Pedro był jej kochankiem, Pierwszym!

— Ritko! — Wyciągnął ramiona, by ją objąć, lecz uskończyła wstecz w porę. — Dawniej sama...

— „Dawniej” umarło nazawsze! — wtraciła gwałtownie, wzburzona do żywego na sama myśl o tem, że ten znieprawidzony dreczyciel śmie marzyć o odnowieniu dawnej zażyłości.

— Wskrzesimy ją, wskrzesimy. — próbował żartować, lecz w oczach zamigotał mu już błysk zniecierpliwienia, pierwsza oznaka rychłego wybuchu gniewu, który u niego objawiał się zawsze w bardzo brutalnej formie; Rita która maltretowała tak, że całe jej ciało było upstrzone sińcami, odetchnęła z ulgą, kiedy dwa lata temu wyprawdził się od niej, znalazłszy sobie nową przykaciółkę... nową ofiarę...

— Wybłj sobie to z głowy! — krzyknęła, cofając się ustawicznie lecz Pedro szedł za nią krok w krok i wyraźnie czatował na moment stosowny do wykonania ataku.

Ritę ogarnęło przerażenie. Jakto, teraz, gdy dzięki miłości do Jerzego, zdołała się dźwignąć z upadku, zrywając wszelkie stosunki z Bielakiem i z innymi wielbicielami, ...teraz miałoby ją to spotkać znowu? I to ze strony tego szamażysty, arcyłotra jej dawnego ka-

— Rita, dość tych komedji! — warknął. Wyciągnął ręce zmieniając i znowu chybił. Coś ją się, wybiegła do sypialni, lecz drzwi nie zdążyła zatrzasnąć. Przeszkodził jej w tem w ten sposób, że wsunął nogę pomiędzy framugę drzwi, a ich skrzydło. Potem przez tę sznare przesunął także rękę i schwytał Ritę za pierś. Ostatnia barwyka było zdobyta...

Potrzasajac zwycięsko jedwabną koszulkę, która mu została w dłoni, Pedro wkroczył do sypialni i, nie spiesząc się zbyt, ruszył w stronę tapczana. Tam Rita stała obecnie, przyciskając do obnażonych piersi skórzana poduszka arabska.

— Masz tobie! — wybuchnął śmiechem. — Wstydlive dziewczętko znalazło sobie nowa kurtynę dla swoich wdzięków...

Nie przypuszczał, że owa „kurtyna” zastania także i rewolwer, o którym Rita wspominała sobie w ostatniej chwili. Kroczył więc śmiało, pewien słodkiego zwycięstwa, aż dotarł do łazienki kresła. Na jego poręcz powiesił swola marynarkę, poczem z flegma zaczął sobie rozwiązywać krawat, nie spuszcżając zresztą Ritę z oka ani na moment. Może dzięki temu widok rewolweru nie zaskoczył go tak, jak sobie tego życzyła.

— O, jest i splota. — rzekł z swobodą, w śmiechem, kiedy ubrojona w mały „brownina” dłoń Ritę wysunęła się z poza poduszki, — czy napewno nabita?

— Napewno! Nie zmuszaj mnie, bym cie o tem przekonała i wyjdź natychmiast!

— Hm, hm, a to ci niespodzianka! — pokpiwał sobie, przysuwając się do Ritę niezmiernie, lecz stale, a równocześnie zagadywał ją tak tylko się dalo. Zorientowała się wreszcie.

— Stój! — ostrzegła go. — Ani kroku więcej, lub strzelam!

— I trafisz w Jerzego!

— Co?! — drgnęła, spojrzawszy ku drzwiom buduaru.

— Trafisz w Jerzego, powtarzam...

Jeżeli strzelisz do mnie. Bo jeśli zginę, Moryc wykona mój rozkaz, którego nie zdąży odwołać. Twój Jureczek... spojrzał na zegarek — ...w tej chwili już wjechał z „Zakładów Chemicznych”; na to, byś go mogła telefonicznie ostrzec o zasadzce jest zapóźno. — Wmawiał w nią z powodzeniem. — czyl, że jego życie zawisło na włosku! Zależy wyłącznie od ciebie! — Podszedł już tak blisko, że nagłym ruchem ręki mógł podbić jej uzbrojona dłoń, ale nie kwapił się do tego; pragnął innego zwycięstwa i był go pewien, dostrzegłszy w jej oczach wyraz oblednego przerażenia na samą wzmiankę o niebezpieczeństwie jakie rzekomo zawisło nad głową młodego Skalskiego. — No, i cóż; czy podoliszesz wrok śmierci na Jurka?

Nie odpowiedziała nic, tylko dłoń jej, trzymająca rewolwer zwrócony czarna lufka ku piersiom Pedra, zaczęła drżeć febrycznie.

— Strzelaj! Strzelaj, jeśli potrafisz... Czas biegnie szybko, Ritko. Za dziesięć minut Albert przybędzie do Moryca i...

— Nie! — krzyknęła. Rewolwer wślizgnął się jej z rozdrgotanych palców i spadł na dywan niemal u stóp Pedra. — Och, jak ta ciebie nienawidzę śmiertelnie, ty łotrze! — wybuchnęła, gdy brutalne palniecie w piersi obaliło ją nawznak a tapcza... W tej samej chwili w przedpokoju zadźwięczał dzwonek...

ROZDZIAŁ VII.

— Znowu pię! I to właśnie teraz! — Podglądająca od chwili Adela wypadła z poza kotary i szybko ruszyła w stronę Ritę, zdecydowana wyrwać jej bułkę z dłoni, jak to nieraz przedtem bywało.

— Precz!!! Adela stanęła wzdłuż drogi, jak wrwita. Była przyzwyczajona do różnych wybuchów, ale takiego wzroku jeszcze nie widziała u swojej pani.

— Jeszcze krok, a rozbije ci łeb ta bułką! —

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację komitetu budowy pomnika poległym saperom w osobach gen. Dąbkowskiego, ppłk. Spółka i płk. w st. spocz. inż. Halle. Delegacja ta przybyła zaprosić p. Prezydenta na uroczystość odsłonięcia pomnika która odbędzie się w Warszawie w dniu 29 października r. b.

Teatralna publiczność warszawska jest bardzo wybredna. Nawet najbardziej reklamowane sztuki, które nie posiadają wartości literackiej, padają po kilku przedstawieniach. Dyrekcja teatru „Rex” zna dobrze publiczność stołeczną, to też w każdej swojej rewii stara się zaspokoić najwybredniejsze nawet gusta, dając widowiska coraz lepsze i doskonalsze. Nową świetną rewią p. t. „Dzieje śmiechu” od kilku dni ściga codziennie tłumy na ul. Karową. Składają się na to szereg przyczyn. Przedewszystkiem doskonały zespół, jakiego nie posiada żaden teatr w Polsce. Poza tem owocny wysiłek autorów, aktorów, kompozytorów, dekoratorów oraz dyrekcji. Doskonałe teksty dają pole do popisu wszystkim bez wyjątku aktorom, Zastępcze oklaski zbierają. Tola Mańkiewiczówna, Loda Halama, Ola Lilith, Lucyna Szczepańska, Ela Antoszcówna, Mery Nabitówna, Dymśka, Kazimierz Krukowski, Ludwik Lawiński, Jerzy Czapliski, Igo Syn, Stanisław Szeleński, Zygmunt Regro, chóór Dana, The Golden Dancers i 16 Rex-girls.

W starej pomarańczarni w Łazienkach urządził komitet polskiego związku hodowców kwiatów i centr. pol. Zw. Ogrodniczego wystawę kwiatów jesiennych, pełną ślicznych zestawień nowych odmian. Impozycyjne barwy wszelkich odcieni i wielkością zwłaszcza dalsi i młoczków, że chodzi się wśród tych eksponatów, jak w zacnym rowanym ogrodzie. Należy się pełnie uznać komitetowi za pp. Gogolewskim, A. Muciejewskim, Stan. Mazurkiewiczem, J. Siniarskim na czele, którzy z całą troskliwością o dobór eksponatów i dbałością o malowniczość układu tę wystawę urządzili.

Na targowisku zwierząt hodowlanych w Warszawie spędzono w 1928-29 r. 14.413 koni, w 1929-30 r. — 15.129, w 1930-31 r. — 13.340, w 1931-32 r. — 10.397 i w 1932-33 r. — 8.736.

Zarząd miejski m. st. Warszawy zawarł porozumienie z zakładami w Heroszewy i w Wieluniu w sprawie umieszczenia tam 100 nieuleczalnie chorych pensjonariuszy likwidowanego zakładu tutejskiego przy ul. Karłowej.

Prowadzone przez miasto roboty meljoracyjne będą kontynuowane aż do końca listopada. Roboty brukarskie są na ukończeniu i ostatecznie będą zlikwidowane w końcu października. Roboty budowlane będą trwały do chwili, gdy na to pozwolą warunki atmosferyczne t. j. do pierwszych mrozów. Ogółem z Funduszu Pracy zatrudnionych jest na tych robotach przeszło 1.600 osób, a z kredytów budżetowych miasta około 400, razem około 2.000.

Idąc w ślady wielkich kawiarni europejskich, wprowadziła warszawska „Gastrohoma” popisy muzyczne, przeważające swym charakterem normalną u nas muzykę kawiarnianą.

KRATCZKI.

Śpiewający Bąk.

W cichej uliczce.

Często zastanawiam się, jak będzie świat wyglądał w niedalekiej przyszłości, kiedy technika dojdzie do takiego rozwoju, że właściciel człowieka nie będzie miał już nic do roboty, prócz naciśnięcia guziczka. Naciśnięcie się guziczek A. i wyskoczy z aparatu gotowy garnitur, sporządzony naturalnie przez specjalne mechanizmy według mody przyszłości, a więc szablonowo, prosto bez żadnych niepotrzebnych ozdóbek. Po naciśnięciu w domowym aparacie guziczka N. wyskoczy jedna pliguleczka, stanowiąca całodzienne pożywienie człowieka. Guziczek D. da nam krótki przegląd wydarzeń ostatniej godziny, chociaż w tych czasach nie się właściwie nie będzie działo. Wszystko będzie schematyczne, nudne, wiadome. Nie będzie miłości. Specjalne wytwórnie tworzyć będą sztucznych ludzi. Ludzie nie będą zawierać związków małżeńskich, nie będą również odczuwać żadnych zmysłowych potrzeb. Zniknie różnica między kobietą i mężczyzną. Jedynie po gadałowości dane go bezpłciowego osobnika będzie się można domyślać, że był on kiedyś kobietą.

Nie będą ludzie pili wódki! Nie będą palić papierosów! Nie będzie więc monopolu tytoniowego, ani spirytusowego. Nie będzie „Bachusa”! Nie będzie „Wersali”! Słowem życie stanie się beznadziejnie nudne.

Co ja będę robił? Mowy niema a hym siedział w jakimś laboratorium i kombinował nowe wynalazki, chociaż był dlatego, że wszystko już będzie wynalazione. Będą sposoby na usuwanie lub wywoływanie deszczów, w miarę potrzeby. Zboże samo się będzie kosiło i samo zamieniało na mąkę. Wszystko będzie dziełem fal radiowych, guziczek i tp. sztuczki, który zmieniają to pełnie nasze życie. Wyobraźcie sobie tylko mił mi, że nie będzie wierzyliści, gdyż nie będzie pieniędzy! Nie będzie miłości! I komu będę szeptał w różowe (czasem brudne) uszko: O lu ba, kocham cię! Nie będzie miłości, nie będzie „kocham”, nie będzie we wo góle płci.

Ohydny będzie świat. Będziemy wówczas wspominali piękne czasy kiedy człowiek był jeszcze jakąś indywidualnością, ba! będziemy ronili łzy melanchołii na wspomnienie roku 1933, kiedy nas nachodzili wierzyście, kiedy przychodziły nakazy podatkowe, kiedy

śmy z niesłychanie gwałtownym entuzjazmem, wołając: precz z obiadami przez pół roku! — podpisywali pożyczkę narodową!

Będziemy, słowem, żyć wspomnieniami. Z jakimże lubieżnym uśmiechem każdy z nas wspominać będzie mętniejące zarysy najbrzydszej nawet znajomej, która jednak miała pięć, którą była kobieta! Bo nie ulega wątpliwości, że kilku zmechanizowanych, nieczulych ludzi przyszłości będzie jednak, ze wstydem wprowadzić i w ukryciu, tęsknić do dawnych czasów, kiedy człowiek mógł sobie uczciwie pojeść, popić i po — kochać.

I gdy dzisiaj wspomnimy o przyszłości, mózgu bez ciała, przyszłości guziczek, widzimy dopiero wartość naszego życia i zaczynamy używać go w całej pełni; używamy życia, póki czas! Każdy stracony dzień już nie wróci. Co masz wypić jutro — wypij dzisiaj.

LEONEK.

Jak się chce, zawsze można „na wiazać” wstęp do zakończenia: Tak właśnie zrobiłem dzisiaj: skończyłem wstęp na wódecie tylko dlatego, że o wódecie chodzi. Chodzi również o Leona Bąka. Bąk nie jest to już bąk, przeciwnie, jest to mężczyzna dojrzały i doznający powagę alkoholu. Niestety Bąk jakby mały bąk, nie umie pić. To się często zdarza, że człowiek nie potrafi a pić i psuje tylko koniak czy nawet wódecę.

Podobnie rzecz się ma z Bakiem. Leonek pił, ale szybko się zalewał i robił awantury Krzyczki i śpiewa. Przedewszystkiem śpiewa i to jest najstraszniejsze, nie ma bowiem nic tragiczniejszego, jak zalany gość na śpiewała co. A Leonek wydziera się po trzech większych na całe gardło, śpiewa głośno i fałszywie i co dla polskiej nacji żnijsze, śpiewa sprośne piosenki. Bardzo lubie sprośne piosenki ale po cichutku, ot — na uszko.

Tymczasem Leonek wydzierał się na ulicy Rzgowskiej na całe gardło, wobec czego spisano mu protokół, przy której to okazji Leonek rozmałwał brzydkie rzeczy wyspiewywał pod adresem policji, która poczuła się tym mocno dotknięta.

Sąd Grodzki skazał Leona Bąka na 2 miesiące więzienia.
Mój Boże! Za jeden głupi śpiew...
Jerzy Krzeczki.

Ojciec sparalizowanego syna wpadł pod pociąg.

Z Tczewa donoszą: 48 letni czwyciel wagonów Jan Guzikowski z parowozowni Zajaczkowo-tczewskiej usiłował o godzinie 4.40 przebiec tor kolejowy. Nieszczęście chciało, że w chwili, gdy Guzikowski znajdował się na torze kolejowym pomiędzy dwoma peronami I i II nadjechał od strony Gdańska z błyskawiczną szybkością

pociąg osobowy nr. 116, zdążający przez Tczew do Malborka. Parowóz tego pociągu pochwylił przebiegającego Guzikowskiego, który otrzymał uderzenie w głowę, padł trupem na miejsce.

Przybył na miejsce wypadku lekarz kolejowy stwierdził śmierć, wskutek wypłynięcia mózgu. Zmarły kolejarz osierocił żonę i dwoje dzieci, z których jedno 18-letni syn jest od kilku lat sparalizowany.

Zaprenumeruj dla swych dzieci MAŁY KURJER!

PIERWSZY MILJON

na Nr. 61.415

oraz 225.000.— zł. na Nr. 5.351 100.000.— zł. na Nr. 107.462
100.000.— „ „ 112.612 75.000.— „ „ 33.687

jak również wielka ilość wygranych po zł. 20.000.— 15.000.— 10.000.— i t. d.

padły w szczęśliwej kolekturze

W. KAFTALI SKA,

ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 54
Centrala Katowice. P. K. O. Nr. 304.761

To też wszyscy grają u KAFTALA.
Losy I Klasy 28-ej Loterii są już do nabycia.

Wobec zmiany systemu gry ciagnienie odbędzie się już 19 października b. r.

KAFTAL TO SYNONIM SZCZĘŚCIA!

Pogromca dzikich zwierząt — fałszerzem książeczek oszczędnościowych.

Ze Lwowa donoszą: „Nie jestem poetą, nie piszę wierszami, a jeśli nas kochasz to wspomnij czasami” — takie oto i inne zdania wpisywano do książeczek pamiątkowej Piatu Stasiaka, 23-letniego młodzieńca, który zarzuciwszy swój pierwotny zawód cyrkowego pogromcy dzikich bestyj, wędrował pieszko dokoła Polski, od miasta do miasta, od wsi do wsi i odwiedzał urzędy gminne, szkoły, stowarzyszenia, posterunki policji, oraz plebanje itd.

Jedni widzieli w nim dzielnego harceza, drudzy miłośnika podróży, inni uzdrawiacza odczynu, waleczącego z jadem czerwonej płacchy idącym od Wechołu.

„Czołem młody orle” — wypięła jakaś osamotniona nauczycielka wiejska, dla której pojawienie się młodego podróżnika było wielkim wydarzeniem, zwłaszcza, gdy on przedstawił się jako medyk.

I byłoby wszystko w zupełnym porządku, gdyby pan Stasiak nonręstał na wspomnianych sukcesach.

Jednak niestety wykołcił się i wstąpił na drogę występku. Najpierw w swej książeczce wojskowej, wydanej przez PKU — Wieluń w rubryce — wykształcenie, w miejsce IV-jej klasy gimnazjalnej wpisał VIII-mą klasę. Następnie zaś wpadł na jeszcze inny, bardziej karygodny pomysł i zrezygnował go z powodzeniem.

Mianowicie włożywszy na książeczkę PKO Nr. 246.958 jednego złotego, wywabił zgrabnie te cyfry i wpisał 170 zł., poczem chcąc uzyskać „autentyczną” sumę na poczekie w Zadorowie włożył 5 zł. Teraz

już pewny siebie począł brać.

Na poczekie w Haliczu wyjął 50 zł., na poczekie Lwów 5 30 złotych, w Gródku Jagiellońskim 35 zł., w Mościcach 35 zł., w Komarnie 10 zł.

W dniu 25 marca b. r. w hotelu gdańskim — we Lwowie spotkawszy podobnych w drowców, Edwarda Lupę ze Sambora i Stefana Lenkiewicza, rzeźnika z Zakopanego, wywabił w ich książeczce PKO poczekie 21 zł. i wpisał 206 zł., poczem poszedł z Lenkiewiczem na poczekie Lwów 5, aby sfalżowaną poczekie zrealizować.

Wprawno zaś oko urzędniczek Marji Rosner polapało się na fałszerstwie i Lenkiewicza przytrzymało.

Pius Stasiak zbiegł natychmiast ze Lwowa, a dopuściwszy się nowej przeróbki w swej książeczce PKO podjął w dniu 6 kwietnia w Powie Ruskiej 35 zł., a 8 kwietnia w Kulikowie 15 zł.

Po dokonaniu dalszego „sprostowania” w książeczce w dniu 10 kwietnia na poczekie Lwów 16 wziął 10 zł., 11 kwietnia w Kamionce Strumiłowej 35 zł. Dopiero dzień 12 kwietnia okazał się dla oszusta fatalnym.

bo urzędnik pocztowy w Radziechowcu, p. Michał Jaroński, którego Stasiak prosił o wypłatę 35 złotych, otrzymawszy w międzyczasie okólnik PKO, demaskujący oszusta, kazał go zamknąć.

Przygodni kompani byłego pogromcy dzikich bestyj „podróźnicy” Edward Lupa i Stefan Lenkiewicz, wypuszczeni na wolność stopę ułotnili się w nieznanym kierunku.

Pius Stasiak stanął przed sądem okr. Do winy przyznał się, a na swe usprawiedliwienie podał, że wydalony z zajmowanej posady pogromcy w cyrku Stanlewskich, nie miał innego wyjścia.

Sędzia skazał go na 1 rok więzienia. — Oskarżony przyjął wyrok.

PIERRE VALDAGNE. SAMOOBRONA.

Są dwie ewentualności: albo kocha ją swego męża, albo też nie kocha się go. Gertruda Cursin kochała swojego małżonka. Można by dyskutować bez końca nad tem, co stanowi istotę uczucia, jednę do człowieka dla drugiego, lecz niechylimy em nie wokrąli. Nie można wytłumaczyć miłości, wystarczy, że istnieje.

Gertruda Cursin kochała swego męża akkolwiek ten ostatni, miły i pociągający złowik, nie zasługiwał na to i aż nadto żęsto pozwalał sobie na naganne zbroczenie z prostej drogi.

Cierpiała z tego powodu, doznając uczucia niesprawiedliwości.

Było istotnie rzecz niesprawiedliwa, że Jan Paweł zaniedbywał ładną, młodą oddaną mu żonę, by poświęcać się zbyt oufnie Laurze Dorlot, pięknej, czarującej kobiecie, ale wątpliwej cnoty, wulgarej i mało inteligentnej, znanej ponadto e swych licznych przygód, miłosnych.

młoda, a młodość nadewszystko taknie szczęścia i potrafi oprzeć się podstępnymp napaściem cierpienia. Natura sama przywołuje do pomocy wszelkie rezerwy samoobronny. Gertruda obudziła się pewnego rana z postanowieniem:

— Nędznik! Wart jest, żebym mu oddała pięknem za nadobne.

Są myśli, którychby mieć nie należało. Zrazu wydają się niewinne, lecz wkrótce już narzucają się, ucieleśniają, rozwijają, wbrew naszej woli, i wreszcie stają przed nami w całej swej pokusie. Jednakże Gertruda byłaby niewątpliwie zaniechała swych niebezpiecznych marzeń, gdyby we właściwym momencie, największej rozterki nie stanął na jej drodze zakonchany w niej Thierry Balard, przyznaszczając umiejętny atak do jej cnoty. A że nie brakło mu wdzięku i zręczności, ułalo mu się broni swę użyć z powodzeniem.

Stało się więc, co stać się musiało, i nie warto wchodzić w szczegóły.

Coprawa Gertruda zasługiwała na nagane, lecz również przemawiała za nią okoliczności łagodzące, i przynależało też trzeba, że wszyscy zauważyli przejście znie miłej pani Cursin, której wręczała radość życia, wdzięk, uroda i dobry humor.

Przypuszczenie może, że odtąd życie ułożyło się spokojnie, dla obu winowajców? Tak zdawało się spoczątku, lecz tyko pozornie.

Należy przypomnieć, że Gertruda kochała Jana Pawła, a są uczucia, które nigdy nie zamierają całkowicie.

Cursin wszedł na fatalną drogę, nie ukrywając się już wcale. Z niesłychaną beztróską kiedyś postarzał się zasnąć, i obie panie, na jakichs koncertach, korzystały z ich wspólnego zamilowania do miłzki.

Życie światowe obfituje w podobne kompromisy, niedopuszczalne dla zbrowej etyki. Oczywiście postępowanie męża głęboko dotknęło Gertrudę, ale Laura Dorlot wydała się jej taka hałaśliwa i złupa, że pomyślała odrzucić:

— Biedna Jan Paweł źle trafił!

Kochanka bowiem okazała się pod wszystkimi względami niższą od żony. Mężczyźni niekiedy podlegają dziwnemu zaślepieniu.

Jan Paweł mimo to nadal otaczał Laurę swemi względami, ku wielkiemu żalowi Gertrudy. Dlaczego ta awanturka, a nie ona? Widząc hołdy, jakie Jan Paweł składał Laurze, Gertruda ponownie odczuła zazdrość, która już uspiła w sobie. Ambicja nakazywała jej odzyskać wietrzyka. Gdy cierpiała, była zrezygnowana. Obecnie wróciła jej chęć do walki.

Nie jest rzeczą łatwą odciągnąć mężczyznę od uczucia, choćby nie było usprawiedliwione. Trzeba przedewszystkiem dowieść mu, że przedmiot jego zainteresowań nie wart jest trudów i

kich on sobie zadaje.

Ale jakże tu dowieść Janowi Pawłowi, że Laura nie zasługiwała na jego uwagę. Gertruda w ciągu kilku dni biegała się nad rozwiązaniem tego zagadnienia. Wkońcu powzięła postanowienie.

Wobec tego, że maż jej ośmielił się przedstawić jej swoia kochankę i starał się nawet, by razem, byławy w towarzystwie, zdecydowała się zaznajomić go z Thierry'm Balardem.

— Mój nowy znajomy — oświadczyła mu — krytyk sztuki. Jestem przekonana, że zyska twoja sympatię.

Jan Paweł, jak wszyscy mężowie, zdradziaczy swoje żony, nie przypuszczał na chwilę choćby, że ten krytyk sztuki mógł być dla Gertrudy czemś więcej, niż zwykłym znajomym. Przyjął go bardzo serdecznie, i wkrótce Balard został włączony do ich poufnego grona. Odtąd w restauracjach, teatrach i innych lokalach rozrywkowych widywano zawsze Cursina z Laurą Dorlot i Balardem, jako nieodzownego „cavalierservante” Gertrudy.

Ta ostatnia przeprowadzała myśli swoia:

Laura Dorlot była jedną z wielu zalotnych kobiet bez serca i inteligencji, które znajdują zadowolenie tylko w podbojach serc męskich. Z chwila, gdy poznała Thierry'ego, postanowiła zdobyć go dla siebie.

la go kiedykolwiek) była na tyle przenikliwa, by skonstatować, że Thierry umysłowo nie różnił się od innych mężczyzn. I on także okazał się wrażliwym na wzywające zachowanie Laury, co zauważyła Gertruda, nie stawiając mu przeszkód.

Oczywiście najdłużej ze wszystkich w złudzeniach trwał Jan Paweł, lecz i temu pewnego dnia spadła łuska z oczu. Przekonał się, że Laura zdradza go z jego nowym przyjacielem.

Wściekły, zawiedziony, upokorzony, niodobny w tem do wielu niewiernych mężów, iak dziecko żalił się żonie:

— Czy dasz wiarę? Wstretna kobieta! Ktoby to mógł przypuszczać! Gertruda przyjęła te wznieniasz i pe błażliwością. Okazywała mu miazęrzliwość uczucia:

— Wdzisz, Janeczku, kocha cie tylko twoja Gertruda!

Odzykiwała go stopniowo. Powoli zdobywała szczęście prawdziwe. Było jej obojętne, co robił Thierry z Laurą! Nie kochała go bowiem nigdy; był dla niej tylko narzędziem, którego użyła, gdy zilli się ku ośmólnemu zadowoleniu, ale czy na zawsze? Czy Jan Paweł został uleczony?

Nie trzeba być zamadto przewidującym. Medrzec (a medrcem była Gertruda) zadawała się tem, co posiada.

Tłum. L. M.

SPORT.

Najlepsza jedenastka czeska w Warszawie. Mecz transmituje Praga.

Jak już donosiliśmy w niedzielę dnia 15 października rozegrany zostanie w Warszawie sensacyjny mecz piłkarski Polska-Czechosłowacja. Jest to eliminacja do mistrzostw świata, które po raz pierwszy zostaną rozegrane w roku przyszłym w Rzymie. Polska należy do jednej grupy z Czechosłowacją i

rozegra z nią dwa mecze. Jeden w Warszawie, drugi w kwietniu roku przyszłego w Pradze. W razie równości zwycięstw o zakwalifikowaniu się do finału rozstrzygnie stosunek bramek, w razie wyników remisowych dojdzie do skutku trzecie spotkanie.

Na mecz warszawski Czesi wysyła

swą najlepszą drużynę, chcąc za wszelką cenę wygrać to spotkanie, licząc, że następny mecz w Pradze łatwiej rozstrzygną na swoją korzyść. Publiczność warszawska zatem będzie miała wyjątkową okazję oglądania najlepszej jedenastki czeskiej.

Miara potężnego zainteresowania opinii sportowej w Czechosłowacji meczem piłkarskim w Polsce, jest wycieczka dziennikarzy czeskich, która przy

jeżdża na zawody do Polski. Jest to pierwsza zorganizowana i tak liczna wyprawa dziennikarzy praskich na zawody piłkarskie zagranicą. Dotychczas zgłosiło swój udział 6-u redaktorów, re prezentujących największe dzienniki czeskie, radio i oficjalną agencję telegraficzną C. T. K. Przyjeżdżają mianowicie prezes związku dziennikarzy sportowych Heinz („Narodni Listy”), Byk (Lidove Noviny), Laufer (radio i Prager Presse), Loos (Venkov i Vercer), Marsak (C. T. K.) i Safranek (Polski List). Nie ulega wątpliwości, że lista zgłoszonych powiększy się jednak znacznie.

Mecz będzie transmitowany przez czechosłowackie radio.

Polski Związek Piłki Nożnej postanowił obniżyć ceny biletów wstępu, wchodząc z założeniem, że w okresie kryzysu należy umożliwić szerokim rzeszom obejrzenie tak atrakcyjnego spotkania. Aby ułatwić publiczności oglądanie nie spotkania, początek meczu wyznaczony został już na godz. 12.30, aby po ra jego nie kolidowała z porą obiadową

4000 OSÓB NA STRZELNICACH LWOWSKICH.

Odbywające się we Lwowie powszechne strzelanie cieszy się dużym zainteresowaniem. Liczba strzelających przekroczyła już 4000. Wskutek dalszego masowego napływu strzelających komitet przedłużył okres strzelań.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.
7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstaje z rana”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.46 D. c. muzyki porannej. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dzień bieżący. 11.30 Przegląd prasy polskiej. 11.40 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnal czasu z Warszawy. 12.00 Dziennik południowy i wiadomości meteor. 12.35 Muzyka symfoniczna (płyty). 13.30 Wiadomości gospodarstwa domowego. 13.45 Francuski (kurs elementarny). Lektor L. Roguigny. 14.55 Muzyka lekka. 17.30 „Skrytka pocztowa rolnicza” — omówi inż. W. Tarkowski. 18.00 Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze” p. t. „Ewolucja budżetu państwowego” — wygł. p. K. Sokolowski. 18.20 Sonaty E. Griega. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Pogadanka muzyczna. 19.40 Program na dzień następny. 9.45 Dziennik wieczorny. 20.30 „Manewry jesienne”, operetka w 3 aktach E. Kalmusa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. polskiej. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:
15.30 „Kom. Luby Przem. Handl. w Łodzi”. 15.40 Płyty. 17.50 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

15 rundach zwyciężył walczył zwyciężył pewnie na punkty.

Te dwie, kolejno po sobie następujące porażki, są równoznaczne z końcem kariery wybitnego pięściarza. W Ameryce szybko przechodzi się do porządku dziennego nad upadkami wielkościami. Sharkey musiałby teraz odnieść całą serię

blyskotliwych zwycięstw, aby zwrócić znowu na siebie uwagę. A na to jest już za stary...

KOBIETA W ŚWIECIE I DOMU.
Nr. 19 „Kobiety” oznacza się ogromnym doboru ciekawych feljtonów i artykułów. Artykuł — Wzajemne obowiązki i wspólne przywileje — omawia tak aktualną sprawę spraw obywatelskich. To kwestia odżywiania się ludzi nie mających swojego domu. Z artykułów praktycznych można wyciągnąć — Szparagi i Czarne porzeczki, Kłopoty Pani Domu, tuczenie gęsi i Ogrodzenia. Dostał feljetyński reprezentuje ładne nowele Marii Krzyżanowskiej — Zwycięzca z St. Elit i Pał. dziennikowe liście, Janiny Wyczołkowskiej — Surowek. Numeru dopełniają jak zwykle: kolorowa plażowa mód. Między nami! oraz dalszy ciąg Jesiennego Konkursu.

OTYLI ŻYJĄ KRÓCEJ

Ich serca, obłożone wadą tłuszczu, pracują z wyjątkiem, wyczerpują się i odmawiają posłuszeństwa wczesniej.
Otyłość spowodowana jest zła przemiana materii oraz zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych.
Tylko zioła Magistra Wołoskiego „Degross” zawierają od organiczny w postaci rośliny morskiej Yuhanga, który wprowadzony do organizmu pobudza gruczoł tarczycy do należytej pracy, powodując szybkie spalanie nadmiernej tkanki. Są one skutecznym środkiem przeciwko otyłości i nie wymagają specjalnej diety.

Zioła do znak ochr. „DEGROSS”
Do nabycia w aptekach, drogeriach, składach aptecznych lub w wytwórni: Magister Wołoski, Warszawa, Złota 14.
Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Protesilas i Laodamia oraz Sędziowie, wieczorem Dyktator.
Teatr Popularny — Jan Sobieski pod Wiedniem.
Teatr Wesoly Momus — Góra Baby.
Teatr Rewji „Bex” — Warszawa wita Was.
Alhambra — Indyk i Ska.
Adria — Schowajcie swoje smutki.
Casino — Pieśń nad pieśniami.
Capitol — Pieśń serca.
Corso — I. Banita. II. W daleki świat.
Czary — I. Piraci stepu. II. Młoczyżni w jej życiu.
Grand-Kino — Dzieje grechu.
Luna — Nowoczesny Robinson.
Metro — Schowajcie swoje smutki.
Palace — Pocałunek przed lustrem.
Przedwośnie — Ekstaza.
Rakieta — Biała Odaliska.
Roxo — Don Kiszot.
Sylwio — Gdy kochasz się miłości.
Sankta — Czemp.

Co zgotować jutro na obiad?

Zurek z kartoflami.
Pieczeń wołowa z buraczkami.
Kompot.
WINSZUJEMY.
Jutro: Dyonizemu.
Wschód słońca 5.48
Zachód — 17.01
Długość dnia 11.13
Ubyło dnia 5.31
Tydzień 40.

Grać i kochać... Warunek świetnego piłkarza.

Podczas jednego z wieczorów bokserkich w Kalifornii, w Los Angeles na ringu „Pasadena Boxing Club” zaszedł niezwykle wypadek znokautowania boksera

przez sędziego.

Oto australijski bokser Grimes otrzymał od arbitra napomnienie aby się boksował, a nie stosował chwytów „Ju-Jitsu”. Podrażniony tem bokser uderzył... sędziego, który odpowiedział tem samem L. znokautował Grimesa.

Dla zupełnego wyjaśnienia należy tylko dodać, że owym sędzią był Jack Dempsey.

Ben Omar Abbas jest w Algierze najpopularniejszym piłkarzem tamtejszego klubu sportowego, od lat jest także reprezentacyjnym graczem niarsta Algieru. Młody Abbas studiował w swoim czasie w Paryżu i pracował w biurze swego ojca.

Pewnego dnia niespodziewanie dla wszystkich Ben Omar prosi o zwolnienie ze swego klubu i zgłasza się do F. C. Oran. Co sobotę jedzie Abbas do Oranu, aż pewnego dnia głośną staje się pewna historia, która owo zgłoszenie środkowego napastnika stawia

w specjalnym świetle i stwarza jednocześnie nową groteskową wprost odmianę zawodowstwa. Dochodzenie przedsięwzięte przez Afrykański Związek piłkarski ustaliło następujący stan rzeczy.

Ben Omar Abbas, wierzący muzulmanin, zgodził się grać w Oranie pod warunkiem urzędzenia mu i utrzymania przez cały czas harem z trzema kobietami.

Mecenasi sportu w Oranie zgodzili się na ową propozycję Omara. I tak

jeździł młody piłkarz co sobotę z Algieru do Oranu, aby tam grać i kochać.

Dwie porażki mistrza. Koniec kariery pięściarskiej Sharkey'a.

Jeszcze bardzo niedawno Jack Sharkey, zamerykanizowany Litwin, uważany był za najlepszego pięściarza świata

w wadze ciężkiej.

Kiedy w pierwszej swojej walce o mistrzostwo uległ Schmelingowi (spowodował dyskwalifikację za zbyt niski cios), twierdzono powszechnie, że zaszczytny tytuł dostał się w ręce Niemca przypadkowo. Walka rewanżowa, która odbyła się rok temu, potwierdziła, te opinie. Sharkey zwyciężył Schmelinga.

Z tą jednak chwilą, niemłody już pięściarz zaczął unikać poważniejszych walk i tytuł mistrzowski

odważył się zaryzykować

jedynie w walce z niedocenionym Baerem. Mecz zakończył się najzupełniej niespodziewanym zwycięstwem młodego Baera, obdarzonego niezwykle silną ciosu.

Dzisiaj kiedy mistrzem świata jest kołos włoski Caperna, Sharkey zaprzagnął odzyskać mistrzostwo, lecz przed spotkaniem z Wochem zmuszony był stoczyć szereg poważnych meczów.

Pierwsze spotkanie z Levinsky'm przegrał na punkty.

Przed kilku dniami stanął znowu w ringu, pragnąc wygrać ostatnie swoje szanse. Przeciwnikiem byłego mistrza świata był Tommy Loughran, który po

Kto chce zdobyć piękny znaczek P.O.S.? Rozkład prób.

1. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego mieści się obecnie w gmachu Zarządu m. Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, I piętro, pokój Nr. 14, telefon Nr. 218-03. Godziny przyjęć od 13—15 w soboty od 11—13.

2. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego podaje do wiadomości Przewodniczących prób o P. O. S., że posiada na sprzedaż druki protokółów prób i wykazów imiennych oraz legitymacji Państwowej Odznaki Sportowej — po cenach kosztu.

3. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego podaje do wiadomości, że prawo przeprowadzania prób o Państwową Odznakę Sportową dla wszystkich obywateli mają:

1) ośrodek Wychowania Fizycznego przy D. O. K. IV, który przeprowadza próby: dla pań w poniedziałki i środy od godziny 16 do 19 na boisku W. K. S., w piątki od godz. 18 do 20 w basenie w Zgierzu, dla panów: we wtorki i czwartki od godz. 16 do 19 na boisku W. K. S., w piątki od godz. 18 do 20 w basenie w Zgierzu.

przeprowadza próby na stadionie przy ul. Al. Unji: dla pań: w środy i piątki od godziny 17 do 18, dla panów: w środy i piątki od godziny 18 do 19.

3) Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, które przeprowadza próby na boisku przy ul. Tylnej Nr. 7: w środy od godziny 18 do 20, w niedziele od godz. 8 do 11.

4) Klub Sportowy „Ikape”, który przeprowadza próby na boisku przy ul. Ogródowej Nr. 28a: dla pań: w niedziele od godziny 7.30 do 9, w środy od godziny 17 do 19, dla panów: w poniedziałki i piątki od godziny 17 do 19, w niedziele od godziny 7.30 do 9.

4. Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego podaje do wiadomości, że Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego urzędza dla inteligencji pracującej próby o Państwową Odznakę Sportową i Odznakę Strzelecką na boisku i w sali gimnastycznej Zgromadzenia Kupców m. Łodzi, ul. Narutowicza Nr. 68.

Zapisy i próby — w piątki od godz. 16.30 do zmierzchu.
Zgłaszać się u pp. Gorczykowskiego, Loby i Gruszczyńskiego.

BETECO najlepsze w świecie!

głośnicze i słuchawki indukcyjne chassis kondensatory logarytmiczne z dialektykiem powietrznym i mikowym. Zadzicie wawdzie.

Od Udręczeń do Zdrowia

poprzez

Togal

Togal działa szybko przy:
Bólach reumatycznych | Podagrze | Migrenie, Neuralgii
Bólach i rwaniu w stawach | Grypie | przeziębieniu

Togal uśmierza bóle i przynosi ulgę, nie wywierając żadnego uboższego, ujemnego wpływu na serce i żołądek.

Już od przeszło lat 15-tu z powodzeniem stosuje się przy tych schorzeniach tabletki Togal. Tysiące udręczonych odzyskało swe zdrowie przy pomocy Togalu.

Togal wstrzymuje nagromadzenie się kwasu moczowego i dlatego w chorobach zwalca te niedomagania.

Spróbujcie i przekonajcie się sami dziś! Jeszcze i zakupie natychmiast w najbliższej aptece Togal. Należy jednak zwracać baczną uwagę na siuszkodzone oryginalne opakowanie. Cena zł. 2.—. Nr. Reg. 1364.

K. K. O. m. Łodzi. Przewodzą wśród instytucji taniego drobnego kredytu w Łodzi.

W obecnej dobie kryzysu na pierwszy plan zagadnień życiowych dnia wysuwa się kwestja tworzenia rezerwy, którą w ciężkiej szczególnie „czarnej godzinie” godzi niepowodzenia czy załamaniu stanowiła podpora i ratunek. W związku z tem dziś więcej i żywiej, niż kiedykolwiek krzewi się idea oszczędności w społeczeństwie. Najdalej wysunięta placówka idei oszczędnościowej jest w Łodzi Komunalna Kasa Oszczędności m. Łodzi, tak popularna w naszym mieście instytucja kredytu krótko terminowego.

Jest to instytucja założona i prowadzona przez miasto. Znajduje się pod ścisłą kontrolą, gwarantującą bezpieczeństwo wkładów oraz czuwającą nad zachowaniem praw oszczędzających. Jest zatem KKO. m. Łodzi przy ul. Narutowicza 42 instytucją uprzywilejowaną, za którą stoi gmina miejska. Ostatnie zmiany reorganizacyjne KKO. m. Łodzi w wysokim stopniu wpłynęły na całokształt prac i operacji tej instytucji. Szybki rozwój KKO. m. Łodzi niewątpliwie w najbliższej przyszłości zmusi władze kasy do

przeniesienia siedziby do obszerniejszego lokalu.
Suma wkładów wynosi około 2 miliony, nie licząc wkładów stale napływających. Komisarzem rządowym kasy jest p. Zygmunt Chudzyński, członek zarządu kas komunalnych w Warszawie, długoletni kierownik KKO. pow. łaskiego, Kierownikiem działu kredytowego i wicedyrektorem jest p. Olstowski, były wojewódzki rewident komunalnych kas oszczędnościowych.

Nowy rozkład jazdy obowiązujący od dnia 8 października 1933 roku.

ODJAZD Z ŁODZI—FABRYCZNY.		ODJAZD DO ŁODZI—FABRYCZNY.	
1,00	do Koluzek z połączeniem do Warszawy, Skarżyska, Katowic i węg. bezp. do Zakopanego.	8,00	do Gdańska, Gdyni i Poznania posp. od Kutna.
2,20	do Koluzek z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa, Tomaszowa, Pragi i Wiednia.	9,00	do Kutna, Ciecuchina i Plocka.
3,05	do Włocławka.	9,35	do Poznania przez Ostrową z połączeniem do Berlina i Katowic przez Zduńską Wólę i Herby Nowe.
10,25	do Koluzek z połączeniem do Katowic.	12,42	do Poznania przez Ostrową.
13,00	do Koluzek z połączeniem do Katowic.	12,57	do Poznania przez Kutno, Ciecuchina, Torunia, Bydgoszcz i Gdańsk.
14,30	do Koluzek z połączeniem do Warszawy, do Skarżyska bezpośrednio.	13,12	do Warszawy i Łowicza.
14,50	do Koluzek w dni powszednie.	14,10	do Zduńskiej Woli (podmiejski).
15,30	do Koluzek z połączeniem do Warszawy i Katowic.	15,07	do Poznania przez Ostrową.
17,40	do Koluzek z połączeniem do Tomaszowa, Pragi i Wiednia.	16,18	do Warszawy i Łowicza.
18,40	do Koluzek z połączeniem do Warszawy i Krakowa.	16,38	do Poznania przez Kutno, Plocka, Torunia i Bydgoszcz.
18,50	do Warszawy przez Koluzeki bezpośrednio.	18,10	do Częstochowy przez Zduńską Wólę i Herby Nowe.
19,55	do Koluzek z połączeniem na Rozwadow i Lwów w dni robocze.	18,25	do Ostrowa.
20,55	do Koluzek z połączeniem na Warszawę.	19,56	do Warszawy i Łowicza.
21,40	do Koluzek bezp. wagonu do Krynicy, Bielska, z połączeniem do Warszawy.	20,08	do Lwowa bezpośrednio przez Skarżysko, Rozwadow.
22,50	do Koluzek z połączeniem do Pragi i Wiednia.	21,25	do Poznania przez Kutno z połączeniem do Berlina.
PREJAZD DO ŁODZI—FABRYCZNY.		21,25	bezporedni do Gdyni przez Kutno, Toruń, Bydgoszcz, Gdańsk.
5,05	z Koluzek bezp. z Krynicy, Bielska, Zwardonia i z połączeniem z Pragi i Wiednia.	22,05	do Berlina przez Ostrową, Poznań.
5,10	z Koluzek.	23,20	do Łowicza bezpośrednio.
7,08	z Koluzek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem, bezp. wagon z Zakopanego).	PREJAZD DO ŁODZI—KALISKIEJ.	
7,30	z Koluzek pociąg roboczy.	1,15	z Koluzek przez Włocławek z połączeniem z Warszawy.
7,55	z Koluzek.	1,51	z Warszawy.
8,14	z Koluzek w dni robocze.	4,24	z Ostrowa, Wrocławia i Leszna wagon bezpośrednio.
8,42	z Włocławka.	5,05	z Poznania przez Kutno, Gdańsk, Bydgoszcz i Torunia.
9,45	z Koluzek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem).	7,30	z Berlina i Poznania przez Ostrową.
12,13	z Koluzek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Tomaszowem i połączenie z Pragi i Wiednia).	7,36	z Łowicza.
14,35	z Koluzek (połączenie z Warszawą).	7,55	z Gdyni bezpośrednio przez Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń i s. Plocka.
16,05	z Warszawy (bezporedni przez Koluzeki)	8,46	bezporedni ze Lwowa, przez Rozwadow, Skarżysko.
19,37	z Koluzek (połączenie z Warszawą).	9,25	z Warszawy i Łowicza.
20,32	z Koluzek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Katowicami).	12,15	z Poznania przez Ostrową.
22,34	bezporedni z Koluzek (połączenie z Warszawą, Krakowem oraz Pragi i Wiedniem).	12,28	z Warszawy i Łowicza.
23,00	ze Skarżyska bezpośrednio.	13,39	z Bydgoszcz i Torunia, Plocka i Poznania przez Kutno oraz Ciecuchina.
23,52	z Warszawy i Katowic.	14,37	z Zduńskiej Woli (podmiejski)
ODJAZD Z ŁODZI—KALISKIEJ.		15,57	z Warszawy i Łowicza.
0,15	do Koluzek przez Włocławek z połączeniem do Warszawy, Skarżyska, Katowic i Krakowa.	16,10	z Poznania, Leszna przez Ostrową.
1,20	do Poznania, Plocka, Ciecuchina, Torunia, Bydgoszcz przez Kutno i Gdańsk.	16,56	z Krakowa, Katowic i Skarżyska przez Koluzeki i Włocławek.
2,03	do Ostrowa, Leszna, połączenie z Wrocławiem.	19,08	z Zduńskiej Woli (podmiejski)
4,30	do Warszawy i Łowicza.	19,45	z Berlina i Poznania przez Ostrową.
7,28	do Warszawy i Łowicza.	19,54	z Gdyni, Gdańska, Bydgoszcz, Torunia posp. oraz z Plocka i Ciecuchina.
8,03	do Koluzek przez Włocławek połączenie z Tomaszowem, Krakowem oraz do Pragi i Wiednia.	19,54	z Berlina przez Poznań, Kutno.
8,51	z Zduńskiej Woli (podmiejski).	21,20	z Częstochowy i Katowic przez Zduńską Wólę.
		21,20	z Zduńskiej Woli (podmiejski)
		21,58	z Warszawy i Łowicza.
		23,05	z Bydgoszcz, Ciecuchina, Torunia, Poznania, Plocka, przez Kutno.

Artylerja z własną elektrownią

Najnowsze działa.

Nośność dział jest zawsze największą troską konstruktorów sprzętu artyleryjskiego. Prace nad zwiększeniem jej siły w kilku kierunkach, a więc: wydłużano lufy tworzące ciężkie działa morskie, ulepszano pociski odpowiedniego kształtu zmniejszające go szkodliwe działanie uporu powietrza, wreszcie starano się o dobór odpowiedniego materiału wybuchowego, któryby mógł nadać jaknajwiększą szybkość początkową pocisku t. j. szybkość z jaką pocisk opuszcza lufę.

Pierwsze dwa czynniki, t. j. długość lufy i kształt pocisku, aczkolwiek mają pierwszorzędne znaczenie, nie są jednak kwestią najważniejszą, tem bardziej, że w tym kierunku osiągnięto prawie maximum możliwości. Decydującą rolę gra szybkość początkowa pocisku. Im większa będzie ta szybkość, tem większa przebedzie drogę pocisk, a więc i nośność działu będzie większa. Stosowaniu zbyt silnych materiałów wybuchowych stoi na przeszkodzie wytrzymałość lufy działu. Zresztą nie wszystkie obecnie nawet najsilniejsze materiały wybuchowe dają się do tego celu stosować.

Ten wzgląd skierował konstruktorów artyleryjskich w inną dziedzinę, najbardziej zresztą nowoczesną, mianowicie w dziedzinę elektryczności. Po całym szeregu doświadczeń i badań udało się stworzyć

prototyp działu elektrycznego, tj. działu, w którym czynnikiem wyrzucającym pocisk z lufy jest elektryczność. Szczegóły tego doniosłego wynalazku ze zrozumiałych przyczyn trzymane są w ścisłej tajemnicy. W każdym bądź razie przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych na modelach próby dały zdumiewające wyniki.

Podobno nośność takiej elektrycznej armaty i rzecz ważna, bezgłośnie strzelającej jest tak wielka, że słynne niemieckie „Berty” z wojny światowej wydają się niewinnymi działkami z czasów króla Jana Kazimierza. Naogół w fachowych sferach panuje przekonanie, że działu elektrycznego już w niedalekiej przyszłości wyruguje prawie zupełnie

działa obecne. Naturalnie nowe działu, aby stać się zupełnie dostosowanym do celów praktycznych musi przejść jeszcze cały szereg przeróbek i ulepszeń.

Ma jednak taka elektryczna artylerja jedną i dużą ujemną cechę, mianowicie potrzebuje własnej elektrowni. Z natury rzeczy działu te mogłyby być ewentualnie użyte tam, gdzie są źródła energii elektrycznej, co w wyniku tworzyłyby broń mało ruchliwą, lub też należałoby wozić ze sobą małe polowe elektrownie, co również nie jest wygodne.

O kontakt z mieszkańcami gwiazd.

Kto przebiję pancierz Marsa?

Nowy aparat angielskich konstruktorów.

W dawniejszych czasach, kiedy porozumieć się można było tylko słownie lub listownie, a nie znano jeszcze telegrafu ani telefonu bez drutu, czyli tak dzisiaj popularnego „radia”, usiłowali ludzie domniemanym mieszkańcom planet dać znać o sobie przy pomocy sygnałów świetlnych. Kiedy mianowicie odkryte zostały słynne „kanaty” na Marsie, t. j. ciemne regularne linje na tarczy tej planety, wyglądające na dzieło istot inteligentnych powstało sensacyjne przypuszczenie, że ziemia nie jest jedynym ciałem niebieskim, zamieszkałym przez istoty rozumne, lecz że i na Marsie mieszkają „ludzie”, myślący podobnie jak i my.

Przypuszczenie to znajdowało potwierdzenie w badaniach warunków klimatycznych na Marsie, które doprowadziły do rezultatu, że warunki te podobne są do tych, jakie panują na Ziemi, nie wykluczają więc możliwości życia. Jasną jest rzeczą, że obudziła się wśród mieszkańców Ziemi chęć zakomunikowania przypuszczalnym mieszkańcom Marsa, że na Ziemi żyją istoty do nich podobne.

Ale jak to uczynić, skoro nie można liczyć na to, że mieszkańcy Marsa rozumieją

W jaki zresztą sposób to uzyskać, aby owe słowa wypowiedziane na Ziemi dotarły do adresatów na Marsie. Pomyślano sobie, że jedyną mową, jaką mogą Marsycyzycy zrozumieć będzie mowa wzorów matematycznych, jedynym zaś sposobem, któryby słowa te przeniosł z Ziemi na Marsa będzie sygnał świetlny. Chciano więc na rozległych przestrzeniach Syberji lub na piaskach Sahary rozłożyć na olbrzymiej powierzchni płonące stopy drzewne, tak, aby powstała płomienna figura geometryczna ilustrująca twierdzenie Pitagorasa. Myślano, że Marsycyzycy, jako mieszkańcy planety starszej niż Ziemia posiadają też starszą kulturę niż my i że ich geometria jest taka sama jak geometria nasza, że więc dostrzegłszy na Ziemi taką figurę nie potożą jej na karb ślepego przypadku, ale pomyślą sobie, iż jest ona

dziełem rąk istot rozumnych. Nie wiemy, czy fantastyczne te plany zdradzenia przypuszczalnym mieszkańcom Marsa zostały wprowadzone w czyn. Jest jednak rzeczą pewną, że gdyby nawet tak się stało mieszkańcy Marsa nie wieleby z tego mieli. Blask ogromnych ognisk, rozpalonych na olbrzymich nawet przestrzeniach byłby bowiem za słaby, aby go można było

najsilniejszymi nawet instrumentami zauważyć z takiej odległości w jakiej Mars znajduje się od Ziemi.

Z chwilą wynalezienia radia zdawało się, że przybywa nam nowy i znacznie potężniejszy od światła środek do posyłania sygnałów

na odległe gwiazdy. Nie brakło też prób w tym kierunku. Kiedy jednak poczęto wysyłać fale radiowe w przestrzeń Wszechświata skonstatowano, że „przesyłka” wracała niedoręczona do nadawcy. Pokazało się mianowicie, że fale radiowe nie są w stanie przeniknąć przez górne warstwy atmosfery, odznaczające się wysokim stopniem przewodnictwa elektrycznego, a szczególnie przez warstwę zwaną od nazwiska uczonego który ją odkrył warstwą Heavy - Side. Warstwa ta niczem zwierciadło, odbijała fale radiowe tak iż te obiegły Ziemię dookoła, wracając spowrotem do anteny, która je wysyłała.

Tymczasem pokazało się później, że owa warstwa Heavy-Side

nie przepuszcza tylko długich fal, że natomiast jest przenikliwa dla fal krótkich, które prócz tego mają jeszcze i te zalety, że dają się przy pomocy odpowiedniego reflektora skierować w pewnym oznaczonym kierunku podobnie jak to czynią zwyczajnie zwierciadła wkleśte z promieniami światła. Pierwszym, który to odkrycie zrobił był holenderski inżynier Jürden Hals, który stwierdził, że od sygnałów wysłanych z pobliskiej stacji krótkofalowej powraca stale no pewnym czasie

echo, t. j. fala odbita. Z czasu, który upłynął między pierwotnym sygnałem, a jego echem wywnioskował Hals, iż echo to nie pochodzi od odbicia fali w obrębie Ziemi, lecz, że echo to powraca odbiwszy się gdzieś daleko we Wszechświecie od jakiejś gwiazdy. Przy padkowe to odkrycie znalazło następnie potwierdzenie w planowych eksperymentach norweskiego fizyka prof. Störmera, który przyłączył się do opinii, że tylko długie fale radiowe są uwięzione w obrębie atmosfery ziemskiej, ale że krótkie fale mogą przedostać się w przestrzeń pozaziemską.

Praktyczni Amerykanie lubiący wielkie i sensacyjne przedsięwzięcia pomyśleli też o tem, aby z własności krótkich fal skorzystał i aby przy pomocy wysłanej radiodepesze do gwiazd Jeden z radio-inżynierów amerykańskich nazwiskiem Pernsbach wdrożył też plany radiostacji krótkofalowej o pomocy 100 000 kilowatów, z którejby się przy pomocy reflektorów puszczano w świat radiodepesze. Znalazł się też nie miecki uczoney, który wypracował matematyczny szczyt, który powinny zrozumieć istoty znające elementarne twierdzenie matematyki bez wzoledu na to, jakimby językiem mówily. Lecz cała ta sprawa pozostała dotychczas w stadium projektu.

Tymczasem poczęły przedostawać się do publicznej wiadomości pogłoski o odbiorze sygnałów, nadawanych zapewne przez istoty rozumne, skądś z gwiazd. Pogłoski te pochodzily z Anglii i z Ameryki. Kiedy nadzwyczajne zbliżenie się Marsa do Ziemi w roku 1924 pobudziło ludzi podatnych sugestii do fantastycznych przypuszczeń. Niestety pogłoski te okazały się bezpodstawne.

W ostatnich znowu miesiącach jedno z londyńskich elektrolaboratorjów podało do wiadomości, że udało się mu przy pomocy ultraczerwonych aparatów odebrać słabutkie sygnały radiowe, pochodzące wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z poza Ziemi. Swoją te powtarzają się podobno stale o te samej porze dnia, gdy pewna oznaczona gwiazda przechodzi właśnie przez południk, a więc

wprost ponad laboratorium. Nie przedostały się jeszcze do powszechnej wiadomości powody, które składają fizyków z owego laboratorium do upatrywania źródła tych sygnałów na jednej z gwiazd. Gdyby jednak powody te były dostateczne to mimo to nie byłoby jeszcze powodu, że nadają je jakieś istoty rozumne: równie dobrze bowiem sygnały te mogą pochodzić od jakichś zaburzeń elektrycznych, zachodzących w pewnej oznaczonej stronie nieba. Jakkolwiekby się jednak rzecz miała, w krótkich falach radiowych posiadamy środek pozwalający nam porozumiewać się z mieszkańcami innych ciał niebieskich, o ile tacy gdzieś poza Ziemią się znajdują.

Zaoryzaj chlebem i popijaj mlekiem,

a żyć będziesz... 132 lata.

Za najstarszego mieszkańca Europy uchodzi mieszkaniec Czarnogóry, Jusuf Kozara. Wedle wiarogodnych danych wieśniak ten liczy sobie

już 132 lata. Wiek starca da się sprawdzić według pożarów, jakim ulegał jego dom. Chałupka ta spaliła się po raz pierwszy doszczętnie w roku 1801 — tejeż noce, gdy Jusuf się urodził. Wieśniak ten odżywał się dotąd wyłącznie mlekiem i chlebem. Wyliczone, że w czasie swego długiego życia skomował

około 150.000 litrów mleka i 14.000 bochenków razowca. W ostatnich latach za całe pożywienie wystarczał mu litr mleka i dwa kawałki chleba na dzień. Ten Matuzalem jest jeszcze bardzo krzepki i twierdzi, że żyje jeszcze

dobrych parę lat. Córka jego, która również odżywała się wyłącznie mlekiem i chlebem osiągnęła już również 98 lat. Rząd uwolnił tego człowieka, który wdział całe ubranie stulecie od wszelkich opłat i podatków.

Gra w cztery osoby.

Zmodernizowane szachy.

Ogromną wziętością cieszy się obecnie w Londynie nowa gra: szachy w czterech.

Podobne są one bardzo do dawnych szachów, z których powstały. Różnice są jednak liczne. I tak; o ile dawne szachy posiadały 64 pola, o tyle nowe szachy

mają ich 144. Dwie sprzymierzone armie stoja obok siebie i walczą każda ze swym przeciwnikiem z przeciwnika. Czerwona kreska dzieli szachownicę na dwie połowy. W środku, tuż obok linii czerwonej stoja dwa sprzymierzeni królowie.

Obok białego króla stoi biało-czerwony; obok zaś czarnego króla stoi czarno-czerwony. Dalej na prawo i lewo od czerwonej kreski i od króli stoja damy „lotnik”, nowa figura, nieistniejąca w starych szachach; dalej laury, konie i dwie wieże. „Lotnik” wchodzi do akcji wówczas, gdy dama zginęła i zastępuje ją.

działając w identyczny sposób. Każda armia działa ściśle w swym rejonie, ograniczonym czerwona kreską. Gdy jedna z armji sprzymierzonych straci króla, to wówczas ta druga obejmuje dowództwo i jej gracz robi posunięcia za siebie i za tę bez króla. Gdy i drugi król jest zamiatowany, — wówczas dopiero partja jest definitywnie stracona.

Jakkolwiek szachy te wzorują się przeciw na starych, jednakże fakt, że przybywa nowa figura „lotnik”, 80 no wych pól itd., zmienia mocno system gry. Powstaje wiele nowych kombinacji, które odświeżają mocno starą grę w szachy.

Sam fakt, że grają cztery osoby, urozmaica grę. Gra ta zdobywa codziennie nowych zwolenników w Anglii i Ameryce. Ostatnio wydano drukiem zasady nowej gry jednocześnie w Londynie i Pradze Czeskiej.

Sam fakt, że grają cztery osoby, urozmaica grę. Gra ta zdobywa codziennie nowych zwolenników w Anglii i Ameryce. Ostatnio wydano drukiem zasady nowej gry jednocześnie w Londynie i Pradze Czeskiej.

Sam fakt, że grają cztery osoby, urozmaica grę. Gra ta zdobywa codziennie nowych zwolenników w Anglii i Ameryce. Ostatnio wydano drukiem zasady nowej gry jednocześnie w Londynie i Pradze Czeskiej.

Sam fakt, że grają cztery osoby, urozmaica grę. Gra ta zdobywa codziennie nowych zwolenników w Anglii i Ameryce. Ostatnio wydano drukiem zasady nowej gry jednocześnie w Londynie i Pradze Czeskiej.

Sam fakt, że grają cztery osoby, urozmaica grę. Gra ta zdobywa codziennie nowych zwolenników w Anglii i Ameryce. Ostatnio wydano drukiem zasady nowej gry jednocześnie w Londynie i Pradze Czeskiej.

Podsluchane.

SLUSZNE PYTANIE.

On: — Oddałbym życie, żeby pani uszczęśliwił!

Ona: — A na jaką sumę jest pan ubezpieczony?

POZNAŁ SIĘ. — Zawsze byłem przekonany, że odznaczasz się rozumem i subtylnym humorem; twoja dobroć jest przysłowio-wa, a wybitna inteligencja...

— Przepraszam cię, że ci przerwę, ale nie mam ani grosza i nie mogę ci nic pożyczyć.

NIC POWAŻNEGO. — Na co umarł pański ojciec? — pyta agent ubezpieczeniowy.

— Już nie pamiętam dokładnie; — odpowiada Głabek, — ale to nie było nic poważnego.

Radjo-gimnastyka.



Gdy utoniesz w szpaltach gazet, stwierdzisz, sport ma dzisiaj głos, sportem żyją wsze narody, nawet babcie „robią P.O.S.”.

Spojrzyj tylko na boisko — tłumy ludzi!... Jaki ścisł!... To Wajs-Jadzia, piękna druha nowy swój próbuje dysk.

Obok biegnie Walsiewicz — szybka Stasia nóżki swe nie zamieni na parowóz, Stasia szybciej niż on mknie.

Kto rekordy trzyma w dłoni, psst... nie pytaj... buzię stul... Toż to wielki olimpijczyk, Kusociński, bieźni król!

Piłka skacze po boisku, jakby ją opętał bies, Wiwat Wisła, Ruch, Cracovia, Wiwat Pogoń, L. K. Sl...

Cóż u djaska!... Grunt to zdrowie, płuca, serce, oko, sluch, choć mnie kluje coś w wątrobie, ciała swoje puszczam w ruch.

Choć mam siłę, jest ktoś taki, co dać może radę mi, żaden Szełker ani — Cyklop — tylko Ty — o Piękna Pleć!...

Chęc Cyklopem być — Szełkerem — aż się we mnie burzy krew, wiem, że z kalek bohaterów robi P.W. i W. F.

Wynalazłem profesora, w moim domu ciągle tkwi, codzień ranó mnie trenuje, płacę tylko złotych trzy...

Siódma rano już mnie budzą, brzmi w głośniku mocny głos; robie wydech, wdech i przysiad, nogą się uderzam w nos...

Niewidzialny nauczyciel zgrabnie mi wybiła takt, rośnie muskuł, rośnie siła — lepiej zawrzyj ze mną pakt...

Gdybym zechciał, proszę państwa, mógłbym słońca ręką zgnieść, nie da rady mi sam djabeł, lub teściowych nawet sześć.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk.

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

Dziewczyno, daj mi jedną rzesę..

Hiszpańskie komplementy.

Mężczyźni w Hiszpanji znani są powszechnie ze swego szczególnego respektu i kurtuazji w stosunku do kobiety. Ale w dziedzinie komplementu i zalotności są oni prawdziwymi mistrzami.

Niewiadomo czemu ten fakt więcej tłumaczy, czy specjalnym urokiem, jaki wywiera na Hiszpankę piękna scnorita, czy też może więcej wpływni klimatycznymi na ognistość męskich temperamentów.

Oto kilka typowych „piropo” t. j. komplementów, wyrażają one zachwyt i entuzjazm hiszpańskiego „caballero” na widok pięknej kobiety.

— Niesłychane! Upadła Pani z nieba i nie zrobiła sobie krzywdy!

— Niech żyją lica wdzięczne i wesole! Tem czołem mogłaby Pani zmacić powagę pogrzebu.

— Oto jest chód rytmiczny! Zapewnie ukrytu Pani w obcasiku samego dyrygenta orkiestry.

— Dziecino, nie wychodzi dzisiaj, wiatr się zrywa i mogą Ci się rzęsy splątać z drutami od telefonów.

— Co za usta! Czy Panią kurmią przez rurkę?

— Jakżebym pragnął mieć mamę! Pani ja teściową!

— Dziewczyno, daj mi jedną rzesę, u bę dę się nią bawił jak skakanką.

— Nie zbliżaj się Pani zbyt do mnie, bo nie jestem ubezpieczony od ognia.

— Zamknij oczy moją małą, chcę ci się lepiej przyjrzeć.

— Niech żyją Pani mama i Pani papa, najwięksi artyści na świecie.

— Nie chodź Pani na mszę, bo gdyby Cię zobaczyli święci, jużby nimi być przestali.

— Skarbie mój, a niechże nas pocho wują razem, a żywcem.

— Hiszpanja jest cudem świata, Madryt jest cudem Hiszpanji, a Pani jesteś cudem Madrytu.

— Czarnuszek, spojrzaj tni na koniec papierosa, bo nie mam już ani jednej zapalki.

— Patrząc, co za kształt kobieta! Czy ojciec Pani nie jest czasem tokarzem?

— To nie biust! To balkon rajni!

— Ma Pani nożki tak małe, że gdybyś dwie godziny tańczyła na srebrnej monetcie, nie dotknęłabyś dwa razy tego samego miej sca.

Serce kobiety jest jak szkło.

Rozmyślenia poety przy kielszku.

Często myślisz, że uczucie jakiegoś umarło, a ono jest tylko żywcem pogrzebane.

Serce kobiety jest jak szkło. Jedno i drugie łatwo przetrzeć brylantem.

Na temat teściowej dowcipkują zwykle ci, którzy jej nie mają, kto ma teściową, ten już nie dowcipkuje.

Kobieta utakuje uśmiechem a broni się łzą.

Człowiek nigdy nie spieszy się tak jak wtedy, gdy ma zrobić głupstwo.

Nie jeden już dowiedział się dopiero z posagu, że kobieta jest nieobliczalną.

Złe piwo jest dobrą wymówką ażeby nie pić się wódki.

Bóg dał człowiekowi palce nie tylko po to, ażeby mógł patrzeć przez nie.

Mężczyzna uprzykrze się często kobiecie przez swe wady — kobieta mężczyźnie przez swe zalety.

Człowiek nie może żyć bez powietrza, ale z powietrza także nie.

Jakanie na zmianę.

Przygoda sklepikarza.

Fan Futerman, właściciel sklepu spożywczego, stał za ladą, kiedy drzwi z ulicy otworzyły się i wszedł jakiś chudy młodzie niec.

— Po... po... po... — zaczął krztusić z trudem.

— Jakaś — porządek niechętnie kupiec. — Będzie stękał pół godziny i wystęka pieprzu za pięć groszy.

— Po... po... po... — Powieć się pan sam — mrugał pan Futerman.

— Po... po... poproszę o ka... ka... ka... — Jakaś się pan przedziwił! Ka... ka... ka... wał-k ma... — Mama? — denerwował się pan Futerman. — Dziubasek maleńki! Stokrotka! Mamunię pan potrzebuje?

— Ma... ma... ma... — Śpiewaj pan już lepiej! — Ma... ma... ma... — Nareszcie! Co jeszcze? Jakaś pan wszystko odrzuca.

— Szczyp... szczyp... szczyp... — Kogo?

— Szczęść... iorku... — Pan Futerman wzruszył ramionami i nachylił się po masło. Kiedy się wyprostował, kość trzymał w prawej ręce rewolwer.

— Co... co... co... co to jest? — zbladł śmiertelnie kupiec.

— Bullie przedziwne, bo nie mam czasu!

— To pa... pa... pan się wca... wca le nie jaka?

— He, he, he! Teraz na pana jakanie przeszedł!

No! Dawać, bo strzelę!

— Ma... ma... ma... — Mamu? — drwił rzekomy klient. — Dziubasek maleńki! Stokrotka! Mamunię pan potrzebuje?

— Ma... mam pu... pustą kasę — trząsał się jak w febrze pan Futerman.

— To wyjm pan z kieszeni? — Po... po... po... — He, he! Śpiewaj pan już lepiej! — śmiał się bandyta.

— Po... po... po... hejant!

Przechodzący akurat ulicą policjant wpadł do sklepu i raptownym ruchem wy rwał opryszkowi rewolwer. Pan Futerman ochłonął z przerażenia.

— Ten bandyta chciał mnie ograbić — wyjaśnił policjantowi — udawał jakąś, aż by usłyszeć moją czujność... — Policjant wyjął kajdanki.

— Pa... pa... panie wła... władzo — jęknął oszołomiony opryszek. — Ja... ja tył ko... żartowałem.

— Marsz ze mną.

— Ja... ja... nie... ja... ja... — Pan Futerman uśmiechnął się trium fująco.

— No, jak panie łobuz? Kto się ja ka?... Ten się jaka, co się ostatni jaka, co?

Cwałtowny dialog w tramwaju.

Obrońca napastowanej pani.

Na przystanku tramwajowym czekała młoda, ładna pani, a obok stało dwóch panów. Młodszy pan podszedł do pani i spytał:

— Pani też czeka na tramwaj?

— A co to pana obchodzi może? Pewien starszy pan, stojący w pobliżu, przysłuchiwał się ciekawie.

— Czy mogę pani pomóc? — ofiarował się natarczywie młodzieniec. Pani nie odpowiedziała.

W tramwaju starszy pan usiadł. Pani nie siedziała obok niego, młodzieniec zajął miejsce naprzeciwko niej.

— Panie konduktorze, proszę o dwa bilety — powiedział młodzieniec — za mnie i za tę panią.

— Jaki to pan? — oburzyła się pani.

— Obliczymy się potem... — Kiedy potem? — spytała zaskoczona pani.

— Przy kawie. Przecież pójdziemy razem do cukierni na kawę.

Tego było już panowie za wiele. Zwróciła się więc do starszego pana:

— Pan słyszał od początku, jak ten pan mnie napastuje, prawda? — Była już bliska placu. Starszemu panu żal się zrobiło pani. Zwrócił się więc z wyrzutem do młodzieńca:

— Istotnie pan sobie zbyt wiele pozwala.

— Robię, co mi się podoba! — odparł młodzieniec niegrzecznie.

— Niech pan się nie wtrąca.

— A pan niech się liczy ze słowami.

— Właśnie, — nie potrzebuje.

Powstała kłótnia. Publiczność jadąca przysłuchiwała się. W pewnym momencie brutalny młodzieniec zamierzył się na starszego pana. Ten zerwał się z miejsca. Pani nie zruła się między obu mężczyzn z przeraźliwym krzykiem:

— Ja nie chcę, żeby się spowodu mnie zabijali!

Pasażerowie rozdzielili walczących. Konduktor zatrzymał tramwaj. Młodzie niec, zawstydzony, wyskoczył z tramwaju, a panią za nim. Pozostał w tramwaju tylko starszy pan. Uporządkował ubranie i — nagle zbladł.

— Ukradziono mi portfel! — zawołał.

— Tych dwoje to spółka — zaopiniował jeden z pasażerów.

— Przecież oni poznali się dopiero na przystanku — wołał starszy pan — sam to widziałem i byłem tego świadkiem.

— A widzi pan to właśnie był ten „kawał” — na który pan wpadł.

„Przysłowiowa” rozmowa małżeńska.

Przygwożdżone pretensje.

— Mój mężu, chciałabym z tobą pomóc, ale ty nigdy nie masz czasu.

— Czas to pieniądź.

— Właśnie są mi potrzebne pieniądze, bo chciałabym sobie sprawić sukienkę.

— Nie suknie zdobyć człowieka.

— Potrzebny mi też kapelus.

— Potrzebny jak dziura w moście.

— Rękawiczki mi się podarły, zwłaszcza ta a lewej ręki jest na nie.

— Niech nie wie lewica, co czyni prawica.

— I bućki też do niczego, tylko cholewki się trzymają.

— Poznać pana po cholewach.

— Inne żony mają lepszych mężów, tylko ja nie szczęśliwa.

— Cudze chwalić, swego nie macie, sami nie wiecie co posiadacie.

— Zobacz, jak się stroją moje przyjaciółki.

— Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie.

— Będą mnie wytykały palcami.

— Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.

— A co ja im powiem?

— Mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

— Widzę, że sobie ze mnie żartujesz.

— Dobry żart, tyfna wart.

— Żeby żonie żalować na niezbędne wydatki... — Z próżnego i Salomon nie naleją.

— Jeśli sam nie masz gotówki, to mo żeś przecieć pożyczyc.

— Nie pożyczaj — dobry zwyczaj.

— Ja byłam zawsze dla ciebie dobra, a ty... — Każda liszka swój ogon chwali.

— Jesteś ohydny skąpcem!

— Kto grosza nie szanuje, ten szeląga nie wart.

— Wstrętny samolub!

— Jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził.

— Więcej nie dasz pieniędzy na moje sprawunki?

— Słowo się rzekło, kobyłka u plotu.

— Dobrze, dobrze... Ale pamiętaj, że się do ciebie nie oderw ani słowem.

— Babcia z wozu, koniom lżej.

JAKOR. CZAROWNIA KLAMRA

Niefortunny masaż.

Mimo zdobytego przeświadczenia że być kochankiem z wyboru utrzymanki swego szefa, jest dla skromnego buchaltera pozycja nie do odrzucenia. Robert przez dwa dni nie miał odwagi pokazać się u Adeliny.

Ale poczucie obowiązku przemogło. Należało się jej przecież oficjalnie podziękowane za uratowanie z błotnej opresji przedstawiciela towarzystwa.

— Ta sama firma — reflektował bu chalter. I to wreszcie zwyciężyło. Melancholijny poeta, buntujący się jeszcze, został przyduszony realną stopą bu chaltera. Tem więcej, że w głębi duszy sam pragnął tej wizyty. Atmosfera zbytku, tak mile leżąca zmysły, czar Adeliny, wspomnienie owej nocy, które przelewało się dotąd w żylach gorącym rozszalałej krwi to wszystko wołało: Idź! Skrupuły pierzchały, jak mgły poranne, które zwiwiał wiatr namięt ności. Ale nie przyznając się do tego, poeta ustąpił w końcu kurtuazjnie bu chalterowi i... poszli obaj.

A że był to wieczór i naczelny dy rektor bawił tego dnia w Krakowie, dokąd poleciał samolotem na ważną konferencję, zostali przyjęci z tókrzy kiem radości.

Adelina się nudziła. Adelina pragnęła jakiejś zabawki.

Ale zanim ratyfikowano zawarty owej nocy „pakt przyjaźni”, należało wyjaśnić niefortunne spotkanie. Tak wyraźnie rozmyślnie niepoznanie go wówczas przez Adelinę zapadło cieniem klującym w duszę Roberta.

Wyświetlenia i operacja usunięcia o wego ciernia, rozpoczęte skwapliwie na kozetce w salonie, uzupełniane gorliwie na tapczanie w buduarze, zakończyły się

stawało się teraz synonimem niewysłowionych zachwytów.

— I gdyby tylko nie ten szef... — Ech, głupstwo, zabierał zwykle głos w chwilach takich refleksyj, praktyczny buchalter. Ta sama firma.

I poeta usiłował się dyskretnie spo szony realizmem życia, a kochanek... zamykał oczy na wszystko. Skoro nie można uzyskać nic więcej, nie należy przynajmniej tracić tego, co się ma. Wy godna maksyma. Cóż kiedy dostępna tylko dla pewnych typów. Robert na swoje szczęście był takim właśnie ty pem. Może dzięki swej troistości? Złożoność daje zawsze więcej możli wości. Prostolinijność jest pewna i ogra niczona jak dzień codzienny. Żadnych niespodzianek.

Robert uświadomił sobie dokładnie, że każda wizyta w zaczerpowanym paacu bajki pograża go coraz bardziej, wysuwając na plan pierwszy szalejącego kochanka. Czuli, że ta czarownia kłamra, którą śpiewo poznanie ow pierwszy dzień ich poznanie zaciska się coraz mocniej. I że nie będzie już miał siły jej rozzerwać.

Czarownia kłamra miłości stawała się synonimem niewolnictwa.

Poeta poddawał się przez słabość, buchalter przez wyrachowanie, a kochanek... bo chciał i nie mógł inaczej.

Pewnego wieczoru gdy pewni cał kowitego bezpieczeństwa (szef wyjechał na trzy dni na wielki jazd, oficjalnie przezeń zapowiedziany) zaczęli już snuć w półmroku sypialni czarownią bajkę, starą jak świat, a wечно młoda i nową w nieprzeznaczonych swych war iantach, nieobecny szef zjawił się nagle przed nimi. Wrażenie było kolosalne.

Robert wobec groźnego dyrektora stracił się zupełnie. Poeta stchórzył ro mantycznie, buchalter ukrył się tak do mądziej że żadna siła ziemiska nie dołałaby go odnaleźć, a kochanek... nie orzytomniał jeszcze. (Kłóży się dziwił)

Precz z miłością! Niech żyje.. jedzenie!..

— Dobrze jest dobrze sobie podjąć tak mawiał mój przyjaciel Kałduński — to jedyna namacalna przyjemność w tem czczem życiu!

Przetrasnijmy i poddajmy uczes wai analizie wszystkie inne rozkosze po kolei a przekonamy się o słuszności słów tego mędrca, który spoglądał na ten świat

oczyma żołądka.

Miłość pozbawia człowieka włosów i gotówki. Chudnie w niej człowiek staje się podobien owemu wyschtemu kogutowi, którego żadna mądra gospodyni po obmacaniu nie uzna za przydat nego do stworzenia posiłnego, esencjo nalnego rosolu.

Miłość miesza człowiekowi klepek i zdolna zamienić w płochego prakty kanta przydatnego jedynie do obliżywania marek od tyłu. Miłość prowadzi cze sto do tabesu, a czasami nawet do mał żeństwa, które jest siedmiokrotnie te sólowej, dzieł kucharki i innych chorobotwórczych zarazków.

W miłości serce staje się podobne do dziurawego żołądka wiecznie głodne go, dręczonego fałszywymi apetytami i niedługo nie mogaćce przetrwać wcho nietego zarcia — co powoduje wytwa rzenie się rozmaitych kwasów i wia trów wzdymających w tym wypadku miast brzucha dusze.

Karty i inny hazard powodują nę gnotki w miejscu przez naturę nie wy znaczonej, prowadzą nadto najuczciw szego do kryminału, gdyż nikt nie oprze się pokusie, aby przez baratale, zupeł nie niewłaściwe ich poznanie, skłonić przychylnie Fortuny ku so bie.

Pijaństwo ma tę organiczną wadę że posiada chwile trzeźwości, które zatracają ciężkość rozkoszy.

Przytem nikt nigdy nie upił się jak św iana, boć jest to przecież niestety tylko figura retoryczna.

Pozostaje więc jedzenie! Mądre, ob myślane i staranne ładowanie w brzo szek rozmaitych smakowitości! Lech ca one mile two podniebienie, spacera ja przez kiszczki, a spełnwszy swa zadanie, opuszczają cie arczynie, do roszczać żądnych pretensyj. Która ko chanka opuści cie tak łatwo wychodzą niejako do angielsku?

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

— Ten bandyta chciał mnie ograbić — wyjaśnił policjantowi — udawał jakąś, aż by usłyszeć moją czujność... — Policjant wyjął kajdanki.

— Pa... pa... panie wła... władzo — jęknął oszołomiony opryszek. — Ja... ja tył ko... żartowałem.

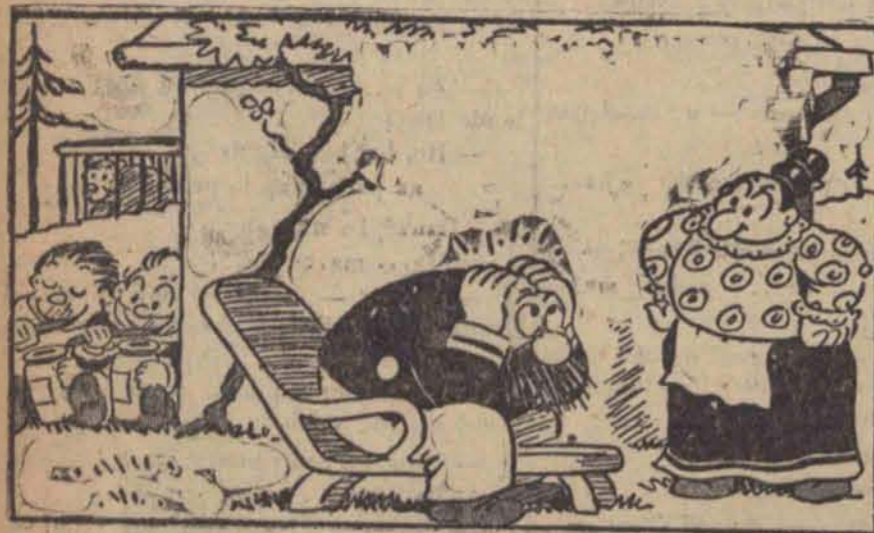
— Marsz ze mną.

— Ja... ja... nie... ja... ja... — Pan Futerman uśmiechnął się trium fująco.

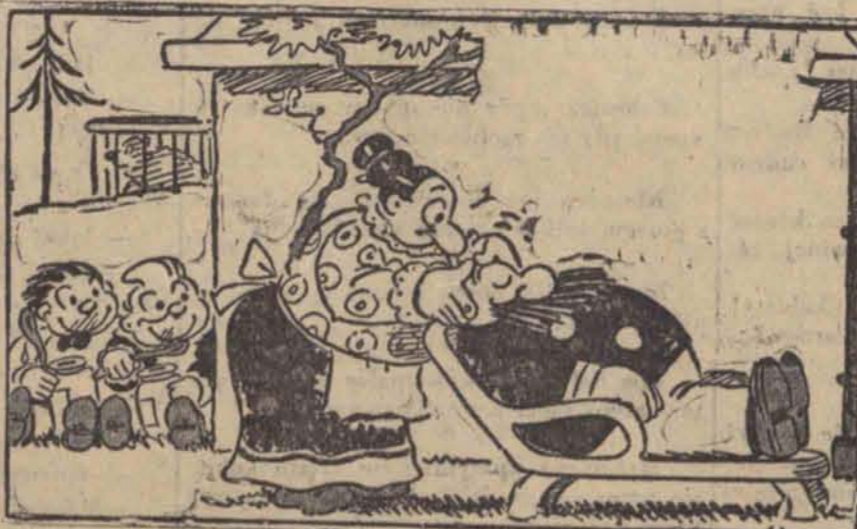
— No, jak panie łobuz? Kto się ja ka?... Ten się jaka, co się ostatni jaka, co?



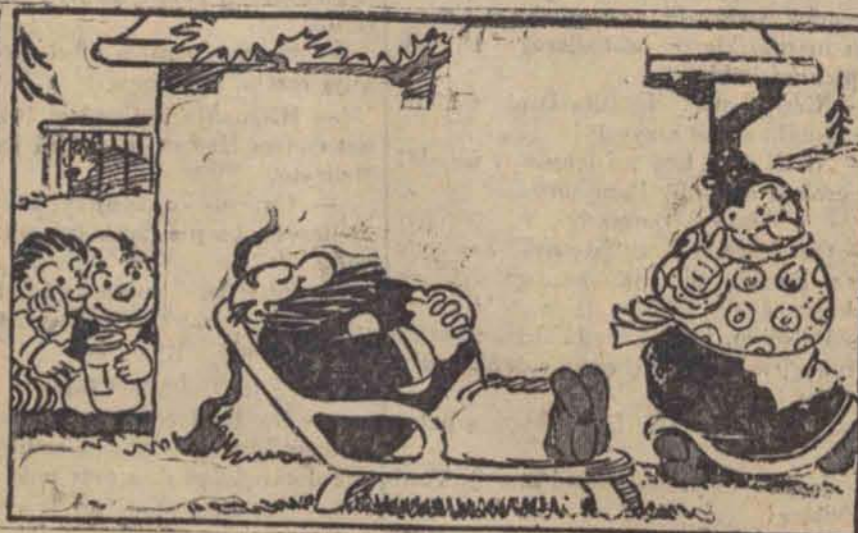
WICEK i WACEK na szerokim świecie.



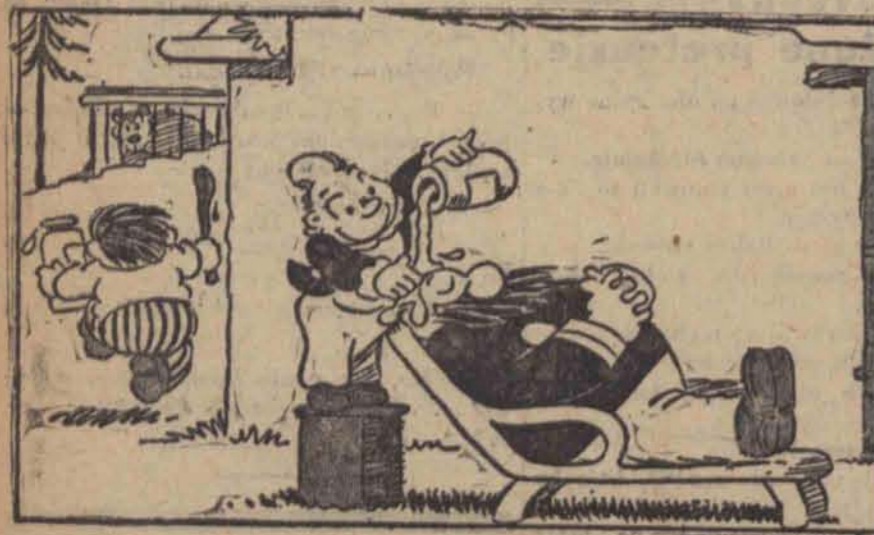
Wujek Tom: Ach Tekluniu, głowa mi pęka! Nie wiem z czego to może być!
Ciotka Tekla: — Ja ci powiem, z czego: Z kart i przejeżdżenia!



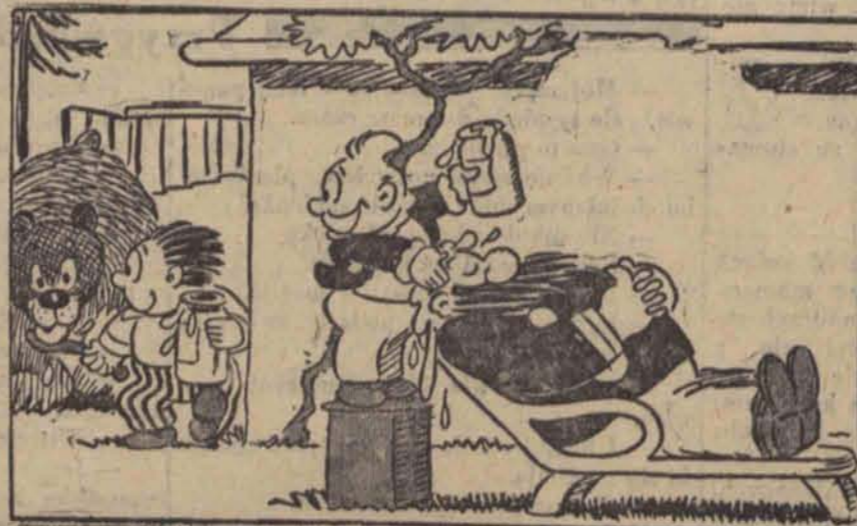
Ciotka Tekla: — Leż spokojnie i zamknij oczy. Zrobię ci masaż, który ci napewno pomoże.
Wujek Tom: — Tekluniu, jesteś prawdziwym aniołem.



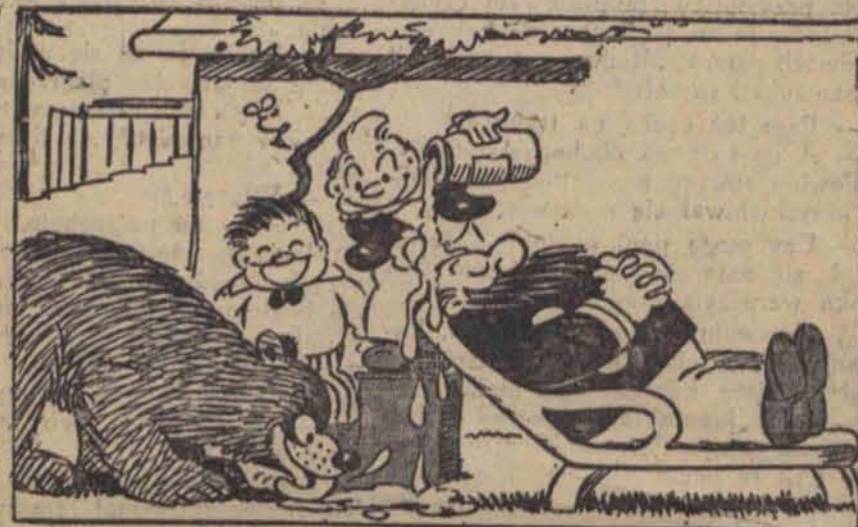
Ciotka Tekla: — Leż spokojnie, a ja pójdę tymczasem po lekarstwo.
Wujek Tom: — Tylko pośpiesz się moja kochana...



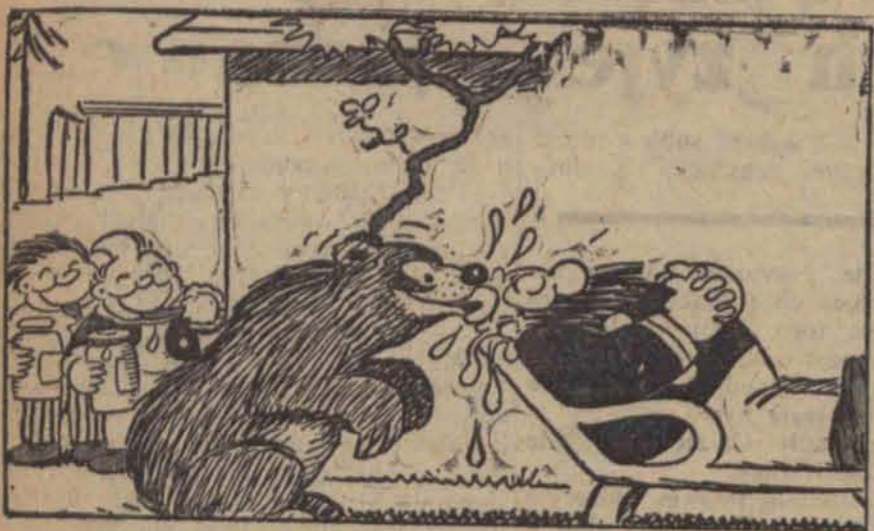
Wacek (naśladowując głos ciotki Tekli): — Już nasza nieboszczka ciotka Flora mówiła, że na ból głowy niema lepszego środka nad masę bernardyńską.



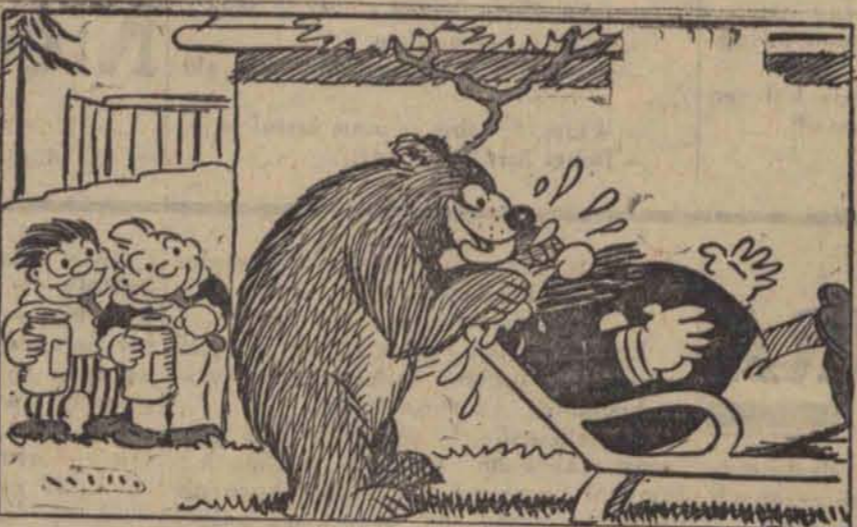
Wujek Tom: — Jak to ładnie pachnie! Smaruj, smaruj Tekluniu!
Wicek: — Co, smakuje ci miodek misi! Zaraz dostaniesz więcej!



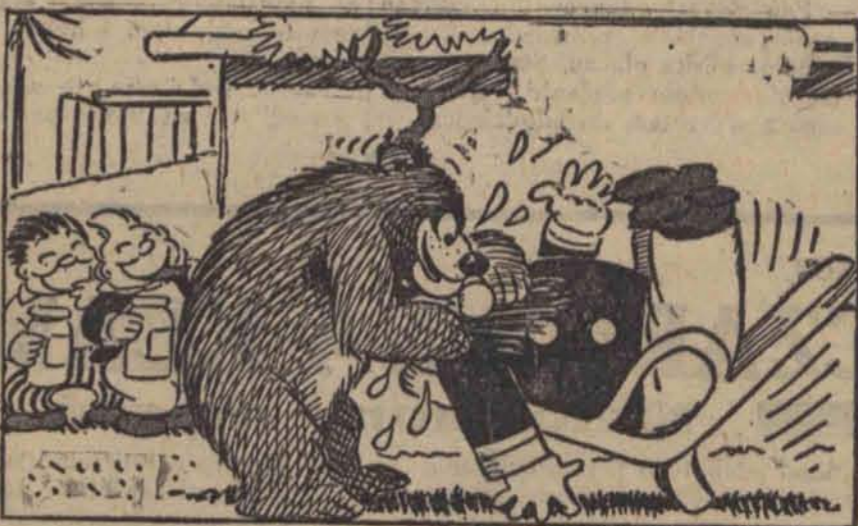
Wujek Tom: — Już się czuję o wiele lepiej!
Wacek — (głosem ciotki Tekli): — Tylko leż spokojnie i nie otwieraj oczu!



Wujek Tom: — Ha-ha-ha! Nie techcz mnie Tekluniu!



Wujek Tom: Ach! jak to łaskocze! Nie tak mocno!



Wujek Tom: — Przestań Teklo! Już nie mogę dłużej!



Wicek: — Patrz, jakie oczy zrobił ten grubas?



Wacek: — Smakuje mu ten miód z łysiny wujka Toma!



Ciotka Tekla: — Nie mogłem znaleźć maści! Gdzie ty siedzisz człowieku? Takie psie figle ci w głowie?

